

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 Kanto P.K.O. nr. 64 Ceny ogłoszeń Za wiersz mł. za tydzień wól 25 gr. w tygodniu 10 gr. w drobnych za wiersz 20 gr.

Wielki Dziennik Białostocki

Wielki Dziennik Białostocki



Mowa P. Prezydenta Rzplitej o Marszałku Piłsudskim w dniu 11 listopada - przez radio

W dniach 10-go i 11-go listopada r. b. wygłoszone zostaną przez radio uroczyste przemówienia ku czci Marszałka Piłsudskiego. W dniu 11-ym b. m. o godzinie 17-ej m.in. 50 przemawiać będzie przez radio Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W związku z tym Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu

Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego polecił komitetem wojewódzkim, aby umożliwili szkołom, instytucjom, organizacjom, a byrykom i najszerzym masom społeczeństwa wysłuchania tych przemówień w lokalach zamkniętych oraz, w granicach możliwości, za pośrednictwem megafonów w miejscach publicznych.

Przyjazd min. Becka do Londynu

Uroczyste powitanie na dworcu kolejowym

LONDYN, 8.11. Statek wiozący min. Becka do Anglii, przybył do Dover o godz. 13 m. 30. Na przystani oczekiwali ministrowie, Cranshaw z ang. protokolą dyplomatyczną, który powitał ministra spraw zagranicznych Polski i jego małżonkę w imieniu rządu brytyjskiego, oraz pierwszy sekretarz ambasady R. P. p. Michalowski. Podróż z Dover do Londynu odbyli goście polscy w specjalnie zarrerwowanym dla nich wagonie restauracyjno-salonowym, w którym spożyto śniadanie. Na dworcu Victoria w Londynie, dokąd pociąg zjechał o godz. 15.45 zebrał się w oczekiwaniu na przyjazd min. Becka - brytyjski minister spr. zagr. p. Antoni Eden, którego towarzyszył przydzielony do osoby min. Becka na czas jego pobytu w Londynie p. Mankey z

Foreign Office, ambasador R. P. Raczyński z małżonką oraz członkami ambasady, przedstawiciele komisji polskiej, urzędnicy placówek polskich w Londynie, reprezentanci prasy i fotografowie. Min. Eden powitał wychodzącego z wagonu min. Becka serdecznym uściskiem dłoni, po czym przywitał się z p. Jadwigą Beckową. Ambasador Raczyński powitał polskiego ministra spr. zagr. w imieniu ambasady i kolonii polskiej. Po przedstawieniu delegatów Polonii londyńskiej, goście polscy odjechali do zarezerwowanych apartamentów specjalnymi samochodami, oddanymi do ich dyspozycji przez rząd brytyjski, i odesłanymi chorągiewkami o barwach polskich.

Min. Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami zamieszkał jako goście rządu angielskiego, w hotelu Claridge.

Władysław Jaroszewicz 34-165 Samolot z fundacji mieszkańców stolicy przekazany armii

W Warszawie odbyło się wczoraj w południe przekazanie samolotu „Władysław Jaroszewicz 34-165” armii polskiej.

Samolot ten - typu RWD - 8 - został fundowany ze składek mieszkańców stolicy ku uczczeniu pamięci wojennego urzędownika wojskowy Jaroszewicza na stanowisku komisarza rządów w Warszawie.

Deszcze uniemożliwiają wykończenie kopca Marszałka

Wskutek padających osadno deszczów przerwano roboty przy budowie kopca Marszałka na Sowichu. W związku z tym całkowite wykończenie kopca nastąpi dopiero w roku przyszłym.

W imieniu fundatorów samolotu przemówił b. wicemarszałek Senatu rej. Bogucki, a następnie biskup pelowski ks. Gawlina poczem woj. Jaroszewicz przekazał samolot swej imienia armii, w której imieniu złożył podziękowanie gen. Rayski.

Deutscher Jugendbund rozwiązany na Śląsku

Władze starostwskie w Katowicach, Chorzowie, Pszczynie, Tarnowskich Górach i Świętochłowicach rozwiązały wszystkie grupy niemieckiej organizacji młodzieżowej „Deutscher Jugendbund”. Bezpośrednią przyczyną rozwiązania oddziałów tej organizacji były poważne uchybienia statutowe.

Otto Habsburg królem Austrii za zgodą Mussoliniego i Hitlera

Sensacyjne doniesienie dziennika paryskiego

PARYŻ, 8.11. „Intransigeant” notuje w sensacyjnej formie pogłoskę, jakoby Austria miała stać obecnie w przedniui restauracji Habsburgów.

Korespondent rzymski „Intransigeant”, donosząc o wyjeździe min. Ciano do Wiednia, podkreśla, iż w czasie konferencji włosko-austriacko-węgierskiej w Wiedniu zapadła decyzja o dużej doniosłości, która jest ostateczna. W szczególności omówiona będzie sprawa restauracji Habsburgów, do której Niemcy, na skutek rad von Papena, odnosić się mają obecnie przychylnie, gdyż arcyksiążę Otto, po wstąpieniu na tron, miałby uroczystie oświadczyć, iż uważa się za księcia niemieckiego.

Wedle komunikatu Havasa, francuskie czynniki międzynarodowe otrzymały potwierdzenia powyższych pogłosek. Stanowisko Francji w wypadku restauracji Habsburgów będzie uzależnione od stanowiska bezpośrednio zainteresowanych państw. Małej Ententy.

Zuchwały napad w Radości na zasłużoną działaczkę społeczną

Późnym wieczorem wracała z Warszawy do domu mieszkanka Radości Stanisława Łuczak, urzecznik w administracji, odznaczeni obywatelki w Czarnianu na Wołyniu, zwolniona została ze swego stanowiska i mimo usilnych zabiegów nie została z powrotem na posadę przyjęta. Przejęta tym do głębi żena Łuczaka, Michalina, popiełnia samobójstwo, wypijając większą ilość esencji ocetowej. Wszystkie wysiłki utrzymania jej przy życiu okazały się bezskuteczne.

znana działaczka społeczna, b. kandydatka Ochotniczej Legii Kobiet, p. pułk. Zagórska. W drodze ze stacji do mieszkania na p. Zagórska napadła trzech opryszków, uzbójników w noże. Jednemu z nich p. Zagórska wyrwała nóż z ręki, dwaj inni obalili ją jednak na ziemi i wyrwali torbę, zawierającą kilkadziesiąt złotych. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Warunki bezpieczeństwa w Radości pozostawiają wiele do życzenia. Niezłoty policja, rozporządzając zbyt małą ilością etatów, nie zawsze może zapobiec podobnym wypadkom.

Zmasakrowany przez koła tramwaju Straszny wypadek w Łodzi

Na ul. Piotrkowskiej w Łodzi wydarzył się wczoraj straszny wypadek tramwajowy. Z tramwaju, idącego w kierunku placu Reymonta po wyruszeniu z przystanku przy ul. 6-go Sierpnia wyskoczył jakiś pasażer, który nagle wiodł przez rozstąpienie zapomniał wysiąść w właściwym miejscu.

Pasażer ten, wyskakując, upadł pod deske ochronną wagonu, która pękła i wagon przeszedł przez pasażera, pozostawiając za sobą tylko zmasakrowane szczątki. Zwłoki niezwłocznie usunięto i przewieziono do prosektorium. Okazało się, że był to 17-letni Stefan Wojnarowski, pracownik jednej z łódzkich firm, (w)

Minister Beck w Londynie



Wczoraj w południe przybył do Londynu p. minister Beck z małżonką i towarzyszącymi mu urzędnikami MSZ. Zdjęcie przedstawia p. ministra w rozmowie z ambasadorem angielskim p. Kennardem na chwilę przed odjazdem pociągu z Warszawy do Londynu.

Przed szturmem na centrum Madrytu

Walki uliczne milicji ze zbuntowaną „gwardią cywilną”

Rząd w bezpiecznym schronieniu nie myśli o kapitulacji

PARYŻ, 8.11. Radostacja w Avile, gdzie znajduje się główne dowództwo wojsk powstańczych operujących w okolicach Madrytu, komunikuje oficjalnie dziś o godz. 14, że wojska powstańcze wkroczyły do stolicy, po zdobyciu dwu mostów na rzece Manzanares, znajdujących się na drogach prowadzących do Madrytu z Talavera i Aranjuezu. Wojska rządowe oczekiwały głównego natarcia na Madryt od północnego zachodu, lecz kolumna powstańcza zaatakowała stolicę od południowego zachodu.

W sobotę w południe powstańcy zdobyli ufortyfikowane pozycje na północno-wschodnim przedmieściu Valcas i przecięli szosę Madryt - Walencia. W pierwszych dniach wojsk powstańczych walczyła piechota atrykańska, wspomaganą przez 100 czołgów, oraz samochody pancerne z miotaczami ogniowymi. Gen. Queipo de Llano w radiokomunikacie oznajmia, że wojska powstańcze dotąd jeszcze nie wkroczyły do śródmieścia, a jedynie zajęły pierścienie na przedmieściach stolicy. Natomiast lotnicy, którzy dokonali wywiadu nad śródmieściem, stwierdzili, że ulice są puste. Tu i ówdzie tylko spostrzeżono walki, co by potwierdziło pogłoskę, iż „gwardia cywilna”

(żandarmeria) zbuntowała się. Lotnicy powstańcy rzucili na miasto ulotki, zabijające kobiety i dzieciom trzymać się z dala od miejsc, gdzie toczy się walka. W ulotkach tych zapewniono zarazem ludność Madrytu, iż powstańcy będą bombardowali miasto tylko w razie potrzeby. Strata bombardowania została w ulotkach ściśle określona. Siedziby poselstw będą, jeżeli to możliwe, swobodne od bombardowania. Naczelne dowództwo wojsk rządowych ewakuowało do miasta Tarancon w prowincji Cuenca. Gen. Rosas, dowódca wojsk rządowych na froncie ma dryckim, pozostaje jeszcze podobno w stolicy. Komitet przewodców partii politycznych i organizacy robotniczych również przeniósł się do Tarancon.

Dowództwo armii narodowej opóźnia również ze swej strony natarcie, chcąc dać możność ludności cywilnej opróżnienia swych siedzib przed ostatecznym zaleciem stolicy. **Sowieccy żołnierze w niewoli** Jak donosi korespondent „Petit Parisien”, wojska gen. Franco zdobyły 11 czołgów pochodzenia sowieckiego, obsługiwanych również przez żołnierzy sowieckich. Znalazł on przy nich broń i amunicja pochodząca z rekonow także z Towariu. Jeńcy skierowani zostali do kwatery gen. Franco, który osobiście indyguować będzie wziętych do niewoli. **Wojna choćby bez Madrytu** PARYŻ, 8.11. Ambasador hiszpański w Paryżu ogłasza oświadczenie, zawiadajace, iż rząd madrycki „będzie prowadził wojnę do zwycięstwa”. Rząd madrycki - stwierdza ambasada - otrzyma „buntowników” oraz ich wierzycieli i współników zaręczonych” w następujących słowach: „Nie dostaniecie ani grama złota narodowego. Rządce zainowują ziolo w moim imieniu wam choć odrobine”. Wojna będzie prowadzona dalej. Zwycięstwo nasze jest pewne. Jakiekolwiek będą losy Madrytu, nie będą one miały decydującego znaczenia dla ostatecznego wyniku. Madryt nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia wojskowego. Dopiero teraz dla wojsk rządowych rozpoczyna się wojna w całej pełni, wojna, która rząd będzie prowadził z perferji króla”.

Bojowa deklaracja rządu madryckiego po ucieczce do Walencji

WALENCJA, 8.11. Odbyło się tu pierwsze posiedzenie rady ministrów rządu madryckiego po wyjeździe ze stolicy. Po posiedzeniu ogłoszono następującą deklarację: „Pobyt rządu w Madrycie stwarzał niebezpieczeństwo, iż wysiłki zmierzające do zwycięstwa Hiszpanii nad faszyzmem i oswojeniem kraju, mogły być sparaliżowane. Rząd mimo przyznania jakie go okarała, przybył do Walencji, aby stworzyć najlepsze warunki do skoordynowania wysiłków wszystkich czyni-

ków, które mogą przyczynić się do obrony Madrytu. Również motywy wynikające z polityki zagranicznej, wpłynęły na decyzję przeniesienia siedziby rządu do Walencji. Nieprzyjacieli rozpoczął natarcie na Madryt, usiłując wzięć do niewoli rząd legálny, aby w ten sposób utrwalić w zranionym rządu powstańczego przez zagrożenie. Zmiana siedziby rządu madryckiego nie oznacza, ani ucieczki ani wygnania. Jest to chęć nadania nowego bodźca w walce do ostatecznego zwycięstwa”.

Wielka defilada wojskowa w Moskwie Ranni żołnierze hiszpańscy na trybunach

MOSKWA, 8.11. Wczoraj na pl. Czerwonym w Moskwie odbyła się olbrzymia defilada czerwonej armii z okazji 19 rocznicy przewrotu październikowego. Na specjalnej trybunie zajął miejsce Stalin, Dymitrow i przewodniczący centralnego komitetu Kalinin. Przed trybunami ustawili się na białych koniach komisarz spraw wojsko-

wych Woroszyłow i marszałek Tuchaczewski. Defilada, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni, a orzede wyszły skłom oddziały zmotoryzowane, trwała 4 godziny. Defilada przemarszerowała również przed specjalną trybuną zalecia przez rannych żołnierzy czerwonych, przewiezionych z Hiszpanii.

Z więzienia w Polsce do służby w Abisynii

Niezwykły los rysownika-rzeźbiarza Odsiadujący karę w przemyskim więzieniu J. Trybalski wnioskował do włoskiego ministerstwa spraw wojskowych na ręce Mussoliniego o przyjęcie do wojska włoskiego.

W tych dniach nadeszła do zarządu więzienia dla Trybalskiego odpowiedź przychylna. Trybalski otrzymał przydział służbowy w intendaturze w jednym z miast w Abisynii. Trybalski stałby kiedyś w armii polskiej. Jest on dobrym rysownikiem i rzeźbiarzem. (am)

Słodka katastrofa na Renie

BERLIN, 8.11. Z Nadrenii donoszą o niezwykłej katastrofie berlińskiej, która z ładunkiem cukru wartości 30.000 marek płynęła z Koblencji do Bernkastel. Podczas drogi woda wtargnęła do wnętrza statku, rozpuszczając cukier. Wiadomość o tym dotarła do Bernkastel, gdzie na przybyłe statki czekały już tłumy mieszkańców. Uplynięty ładunek cukru oddano do użytku ludności, która przybyła na przystań z wiadrami, wannami itp.

Krzysztoforski i dwaj towarzysze w więzieniu

świętokrzyskim Do więzienia na Świętym Krzyżu przewiezieni zostali trzej z pozostałych skazanych w radomskim procesie defraudantów skarbowych. Stanisław Krzysztoforski, skazany na 15 lat więzienia, Jan Salwa, skazany na 7 lat i Marek Włodarczyk, skazany na 4 lata, (2)

1.500 rezerwistów z całej Polski na zjeździe w Warszawie

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd delegatów Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów z całej Polski.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, które odprawił w kościele garnizonowym ks. kanclerz Maesberger, w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz delegatów.

Zmiany personalne w M.S.Z.

Jak się dowiadujemy, do centrali M. S. Z. zostali odwołani: konsuł w Charkowie p. St. Sońicki, konsuł gener. w Monachium min. penom. Adam Listewicz i konsuł gener. w Strasburgu p. Jerzy Lechowicki.

Radca w centrali M. S. Z. p. Paweł Czernyński został mianowany radcą poselskim w Białogrodzie, konsuł w Lyonie p. Wacław Czarnowski został przeniesiony na stanowisko konsula w Strasburgu wicekonsul w Bukareszcie p. Jan Giebocki został mianowany drugim sekretarzem ambasady w Moskwie, radca Konstanty Jeleński — konsulem gener. w Monachium, kierownikiem referatu w centrali p. Jerzy Warchałowski — konsulem gener. w Królewcu, drugi sekretarz ambasady w Paryżu p. Wład. Mierzyński — konsulem w Lyonie, kierendź w centrali M. S. Z. p. Jerzy Piotrowski — attaché w konsulate gener. w Mińsku i radca w centrali M. S. Z. p. Ant. Zimogrodzki — konsulem gener. w Mediolanie.

delegatów na zjazd w liczbie ok. 1500 osób.

Przed świątynią ustawiły się bataliony ZR ze sztandarami.

Po nabożeństwie uroczystości zjazdowe rozpoczęły się o godz. 10.30 w sali taty miejskiej. Na otwarcie zjazdu przybyli członkowie rządu z p. ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim na czele, przedstawiciele Senatu, Sejmu, władz państwowych i samorządowych oraz uczestnicy zjazdu.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę ZR, zjazd zagal prezes zarządu głównego minister Zyndram-Kościałkowski, po czym wybrano prezydium zjazdu w osobach ppł. gen. Dąbkowskiego, komendanta głównego ZR, pania gen. Berbecka, przewodniczącą Rodziny Rezerwistów, postę Walewskiego, sekretarza generalnego ZR oraz ppł. Pieniążka (Lwów), dra Korolowicza (Kraków) ppł. Królkowskiego (Poznań), sędziego Krukowskiego (Wilno), dra Olszewskiego (Warszawa).

Po wybraniu prezydium, odbył się uroczysty hold polekły im. hetmana i wodzom narodu, zakończony uroczystym apelem ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wygłosił przemówienie: minister gen. Kasprzycki i prezes Federacji PZOZ gen. Górecki, oraz przedstawiciel Zw. Strzeleców.

Na zakończenie wygłosił przemówienie prezes zarządu głównego ZR min. Kościałkowski.

Po pierwsze delegaci złożyli

wiedze na grobie Nieznanego Żołnierza i u stóp pałacu bełwińskiego. Uroczystości asystowała kompania ZR ze sztandarem.

Po otwarciu zjazdu rozpoczęły się obrady delegatów i delegatów ZR: RR.

Sprawozdanie z działalności komendy głównej wygłosił gen. Dąbkowski, sprawozdanie z 2-letniej działalności zarządu gł. poseł Walewski, sprawozdanie z działalności RR wygłosił p. gen. Berbecka.

Po południu obradowały komisje zjazdowe.

Zamknięcie zjazdu prawników w Katowicach

W ciągu ub. soboty odbywały się w Katowicach dalsze obrady III zjazdu prawników polskich we wszystkich sekcjach zjazdowych, przy bardzo licznym udziale uczestników.

W godzinach wieczornych w auli St. Technicznych Zakładów Naukowych odbyły się plenarne obrady zjazdu.

Wczoraj rano o g. 8.14 uczestnicy zjazdu udali się specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego nastąpiło zamknięcie zjazdu. (Ka)

Konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Katowicach

Dnia 1 grudnia upływa termin nadawania prac konkursowych na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego i Powstańców Śląskich.

Po tym terminie żadne prace przyjmowane nie będą. Dla prac

Pomoc zimowa

10% Pożyczki Narodowej

Związki pracownicze woj. pomorskiego zadeklarowały na pomoc zimową równowartość 10 proc. subskrybowanej przed 3 laty Pożyczki Narodowej. Ofiara ta przeważa normy, ustalone przez Ogólnopolski Komitet.

Budująca ofiarowo uczniów szkoły morskiej

Uczniowie państwowej szkoły morskiej w Gdyni złożyli zotowale przyjeżdżając na dozwolenie 10 uczniów szkół do wczasów. Celem pokrycia kosztów tego dozwolenia, uczniowie o. s. morskiej zrzekli się na przeciąg czasu od dn. 8 listopada b. r. do 1 maja 1937 roku niektórych posiłków.

Prasa wiedeńska o Naczelnym Wodzu

WIENIEN, 8.11. — W prasie wiedeńskiej ukazały się dzisiaj dwa artykuły, poświęcone Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Smięgłemu - Rydzowi. „Neues Wiener Journal” stwierdziwszy, iż Marszałek Piłsudski wskazał na generała Smięgłego - Rydzę jako na swego następcę omawia na stopnie rolę generała Smięgłego-Rydzę w walkach o wyzwolenie Wł.

na i podczas wojny 1920 r. „Neues Wiener Tageblatt” zamieszcza artykuł p. t. „Nowy Marszałek Polski”, w którym podaje życiorys Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Smięgłego - Rydzę, podkreślając znaczenie jego czynów wojennych oraz omawiając jego rolę polityczną po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Zagranica o wizycie min. Becka

Anglia

Szereg dzienników angielskich zamieścił wczoraj podtytuły min. Becka i pani Beckowej oznajmiając, że polski minister spraw zagranicznych wraz z małżonką przybędzie jutro jako goście oficjalni rządu J. K. M.

„Daily Telegraph” twierdzi, że wizyta ta oceniana jest w Polsce jako miła dużego znaczenia.

Korespondent podkręśla, że w ciągu ostatnich 48-miu godzin min. Beck przyjął ambasadorów brytyjskiego, francuskiego, niemieckiego włoskiego oraz niektórych posłów innych państw. Min. Beck odbył również dłuższą konferencję z P. Prezydentem.

„Times” twierdzi, że min. Beck przybędzie do członkami rządu brytyjskiego rozmowy, dotyczące całokształtu polityki europejskiej.

Zbliżony do ministra Edena dziennik „Yorkshire Post” organ konserwatyistów północnej Anglii podaje życzenia ministra Becka pisze, że utrzyma on zachować niezależność międzynarodową swego kraju, wówczas gdy wiele innych państw szukało schronienia pod opieką tego czy innego wielkiego mocarstwa.

Obecnie donosie stanowisko Polski jest wynikiem tego, że jest ona punktem centralnym rywalizacji, szeregu wielkich mocarstw.

Również i prasa francuska wykazuje duże zainteresowanie podróżą ministra Becka do Londynu. Dzienniki podkreśla, iż minister Beck będzie przyjął na specjalnej audyencji u króla.

Armia — głodnym

Z wydatną pomocą w akcji zimowej śpieszy wojsko. M. S. Wojsko poleciło

garnizonom oddawać do dyspozycji kołmielów maszynowy, pianicze, środki lokomocji, kuchnie polowe itd.

Oficerom i podoficerom wolno wósz działać w akcji komitowat.

Zarządzone wreszcie wydawnictwo wybrakowanych kołow, obuwia, części umundurowania, bielizny.

Radio-kaznodzieja ks. Goughlin rezygnuje z akcji politycznej

DETROIT, 8.11. Na skutek wycofania wyborczego Roosevelta ks. Goughlin, zalekły przeciwnik jego polityki, oznajmił, iż kierowan przez niego stronnictwo unit narodowej zawieszają swą działalność. Ks. Goughlin zaprzestaje również wszelkiej działalności politycznej.

Górnicy w gościnie u króla Pierwsze przyjęcie na dworze belgijskim

BRUKSELA, 8.11.

Pierwsze przyjęcie, jakie zostało wyjąte przez króla Leopolda III w pałacu królewskim od chwili śmierci królowej Astrid odbyło się na czesie 64 górników, którzy narazili swe życie by przyjąć z pomocą ofiarom katastrofy w kopalni Lahouvere.

Król przysłał górnikom w galowym mundurze wojskowym w obecności księżniczki, Józefiny Karoliny i księcia Baudouin.

Król zasiadł do stołu z górnikami bez żadnego ceremoniału i przez dłuższy czas rozmawiał z biesiadnikami, po czym wręczył im odznaczenia.

Za brud i niechlujstwo surowe ukaranie właściciela domu

Gdyby zorganizowano konkurs na najbardziej brudną i niechlujnie utrzymaną kamienicę w Warszawie, dom przy ul. Wspólnej 20 miałby niewątpliwie szansę na zajęcie pierwszego z pierwszych miejsc.

Klatki schodowe tej kamienicy wyglądały jak brud, spijawczki wypełnione są jakąś cuchnącą cieczą i odpadkami, tynek ze wszystkich ścian domu odpada, dach jest nieszczytny i każdy deszcz grozi lokatorom wyższych pięter prawdziwym potopem.

Nie też dziwne, iż za taki stan domu starostwo grodzkie śródmiejskie warszawskie „przyznało” właścicielowi kamienicy p. Nachmanowi Rajzenbergowi i administratorowi p. Oelzbergowi „nagrody” w postaci 7 dni bezwzględnej aresztu i 200 zł. grzywny.

Dozorę domu p. Michała Kukliń-

Rosną wyspy japońskie wskutek trzęsienia ziemi

TOKIO, 8.11. Z Kaszima donoszą, że od chwili trzęsienia ziemi w dn. 26 października dają się odczuwać nowe wstrząsy podziemne. Później niektórych wysep podniósł się w ciągu 10 dni o 12 cali.

Akcja zimowa we Włodzimierzu

(Wn) Komitet pomocy bezrobotnym we Włodzimierzu Wol przystąpił do zorganizowania z zbiórki pieniężnej wśród pracowników umysłowych, swiętych zawodów, rzemieślników, kupców, właścicieli zakładów przemysłowych i t. d.

Komitet gminie przystąpił do zbiórki produktów rolnych wśród rolników, którzy ofiarowali żywo i ziemię.

Składka cie ofiary na pomoc z mową bezrobotnym!

Ogólnopolski zjazd rzemiosła w Kaliszu w dniu 15 listopada

(Ksz) D. 15 bm. odbędzie się w Kaliszu ogólnopolski zjazd rzemiosła chrześcijańskiego połączonego z oddzieleniem gmachu Zw. Rzem. chrześc. tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, ufundowanej przez rzemiosło kaliskie.

Odświeżenie tablicy nastąpi o g. 1-iej w poł. w obecności przedstawicieli władz. Po południu odbędzie się akademka ku czci Wielkiego Marszałka. (I).

Bielzna dla szkoły na Polesiu Dar pracy rąk uczennic warszawskich

Czym najbliżej będzie uczyć tegoż. — Święto Niepojętości — zastanawiały się długo uczennice II-go Gimnazjum Miejskiego im. Jana Kochanowskiego w Warszawie (Rozbrat 26).

— Trzeba zrobić coś, co będzie i ważne i pożyteczne.

Myślały, myślały, aż wymyśliły... Znalazły jedyną bielizną, taką najbardziej szkodliwą na Polesiu w Lichaczach. W tej szkole, w jednej oddzielonej od gospodarza wieskiego izbie gnieździł się 4 oddziały, 72-je dzieci. Uczyły się jedna tylko nauczycielka. Dzieci nawet w mrozy wędrują do szkoły często bosie, w cieniach tylko płótniakach, nieraz bez koszul. O pomocach naukowych nie ma w tej szkole mowy. Cóż — bieda...

Chorągiew powstańców na ambasadzie przy Watykanie

RZYM, 8.11. Na pałacyku ambasady hiszpańskiej przy stolicy apostołskiej wywieszono dziś rano chorągiew czerwono - złotą z herbami królewskimi, Bałkony i okna udekorowano dywanami.

Jak wiadomo, ambasador rządu madryckiego opuścił swą placówkę przy stolicy apostołskiej, a w ambasadzie pozostali tylko dyplomaci, którzy oddali się do dyspozycji rządu powstańczego.

Pół godziny w trybach maszyny ze zdruzgotaną ręką

Okropnemu wypadkowi uległ rolnik Józef Duka, zamieszkały w Lubiewie na Kociewiu.

W czasie obsługiwania młocarki przez nieostrożność wsunął on rękę w tryby maszyny, skutkiem czego cała ręka aż powyżej łokcia została zdruzgotana i wciągnięta w śląb maszyny. Obecni przy strasznym wypadku demonyjcy, zamiast uwozić ranego z okropnych kleszców trybów, polecieli po sąsiadów, co trwało przeszło pół godziny.

Przez ten czas ranny wskutek szalonego bólu i upływu krwi zemial i zawiał na zdruzgotanej ręce na maszynę.

Dla tej szkoły postanowiły uczennice II-go Gimnazjum Miejskiego poświęcić... oh, nie pieniądze, ale — prace własnych rąk. Zamiast jednego dnia lekcyjnego, w ciągu sześciu godzin szyły, haftowały, robiły szydełkiem i na drutach, lepily, malowały, nawet płowały drzewo, nawet cięły w lasie...

Dziś w wielkiej szkolnej izbie pracy pletły się na pięciu stołach góra „skarbow”: 150 koszul, 120 szalików, 80 czapek, 60 chusteczek do nosa, stosy sukienek i bielizny, reczniki, ciepłe rekawice...

Wszystkie te dary powędrują w dniu 11 listopada — w święto Niepodległości — na Polesie, do Lichacza.

Dzieci poleskie nie tylko ciała ogrzeją w ciepłych koszulkach, kurkach i butach. Ogrzeją przede wszystkim — serca! Pamiętaj, że pamięta o nich — Polska!

Oto najpiękniejsza, najbardziej wartościowe uczennice Święta Niepodległości!

Brawo dziewczęta II-go Gimnazjum Miejskiego!

Co opowiada naoczny świadek katastrofy samolotowej pod Warszawą Wśród zabitych — dwaj oficerowie rumuńscy

Wypadek ten tym silniejszy wywołał wrażenie, że zdarzył się za ledwie w 24 godziny po strasznej katastrofie na koleji elektrycznej. Co więcej — dziwnym, tragicznym zbiegiem okoliczności samolot spadł w odległości 5 km od miejsca zderzenia pociągów i to niedaleko toru EKD.

Michałowie — czwartki przystanek za Szczęśliwicami w kierunku Grodziska. Z okien wagonów, na prawo, widać szczytki samolotu. W odległości kilkudziesięciu metrów od kadłuba sierzocy wbiły w ziemię ster, bliżej — rozrywany silnik.

Naoczny świadek katastrofy, p. Mieczysław Zajczkowski, szofer z Ursusa opowiada:

Czwórka młodocianych „trampów” zatrzymana na dworcu Głównym

Po wielkiej hałi dworca Głównego w Warszawie krocilo się czterech kilkunastoletnich chłopców.

Przystawali przed kioskami, studiowali uważnie rozkłady jazdy.

Na oryginalną grupę zwrócił wreszcie uwagę dyżurny posterunkowy. Za trzymał chłopców i przeprowadził do komisarza.

Przyścinieci do muru przyznali się: ulecieli od rodziców.

Czesław Jackowski przybył z Puławki na Śląsku, Wacław Krzysztofik z Radomia, Stefan Zerko z pod Żywca, Wszyscy trzej liczą po 14 lat. Czwart-

— Była godzina w pół do dwunastej. Urządłem nadlatujący od północy duży dwumotorowy samolot. Zniżył lot do wysokości około 500 metrów i zakreślił łuk nad Czechowicami, Piastowem, w kierunku Okęcia. Ponad Michałowicami zawrócił i nagle motor przestał pracować. Nad samolotem ukazał się dymek, a wkrótce po tym nastąpiła eksplozja. Lewy silnik oderwał się i zwiślo lewą skłody. Samolot zakreślił się do kła osi, gubiąc ster. Za chwilę na łacie leżało rumowisko.

— Pobiegłem do pobliskich chat. Z trudem udało mi się zdołać konie i pojechałem do Ursusa. Zaalarmowałem fabrykę i posterunek policyjny.

Strach okupacyjny Urzędników „Feniksa” w Krakowie

KRAKÓW, 8.11. Wczoraj wybuchł strach okupacyjny urzędników zatrudnionych w tułejzym oddziale towarzystwa asekuracyjnego „Feniksa”.

Jak słychać, podobne stralki okupacyjne wybuchły również w innych oddziałach tow. „Feniksa” w Polsce. W Krakowie strajkuje przeszło 20 urzędników, którzy wysuwają żądania natury ekonomicznej.

Jak mobilizowano w Belgii „ochotników” do milicji hiszpańskiej

BRUKSELA, 8.11. — Według informacji „Nation Belge”, belgijska partia komunistyczna zorganizowała w zagłębiu górniczym punkty za ciagu rekrutów dla Hiszpanii.

Dziennik ten donosi jednocześnie, że partia komunistyczna pod groźbą pozbawienia zapomóg zmusza

cudzoziemców, nielegalnie przebywających w Belgii, do zaciągnięcia się w charakterze rekrutów do hiszpańskiej milicji ludowej.

Pod groźbą za wyruszyć miało do Hiszpanii 57 robotników cudzoziemskich.

Polowanie reprezentacyjne



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na czele myśliwych na polowaniu reprezentacyjnym w Komorze Cieszyńskiej.

Gdzie lepiej w Kwasilowie czy w Cierlicku? Jak żyją Czesi na Wołyniu

Pukając do drzwi domu rolnika Czecha w Kwasilowie spodziewamy się urzęc węgierski, ale w rzeczywistości — ale froterowane podłogi i fortepian stanowią widok zgoła niezwykły.

Domki czeskiego kolorysty składają się z kilku pokojów — sąsiadują ze stosem poduszek na łóżkach, siowicy z kredensiem pelnym porcelany i połacie oczywiście z dywanem na podłodze.

Od razu w pierwszym domu, do którego weszliśmy urzaliśmy na ścianach saloniku kilka dobrych obrazów malarzy czeskiego.

— To mój syn kupuje — mówi stary kochanek. — W zeszłym roku ukończył agronomię w Pradze — teraz pomaga mi w gospodarstwie — ale już ma obiecane państwowe posady, na poczcie. Dużo już naszych chłopców dostało się na państwowe posady.

Rozmawiamy w niedzielę. W okolicy biją dzwony kościelnych.

— Czas już do cerkwi — mówi stary gospodarz. Żegna się kilkakrotnie „po prawosławnie” przed ikoną zawieszoną w rogu pokoju.

Ide z nim. Po drodze słysze opowieść. Przed 80 laty władze rosyjskie przydzieliły ziemie osadnikom czeskim, postawili warunek aby wszyscy przyjęli prawosławie. Nie opierali się. Czy jednak cerkiew postrzeliła ich zrywkowo? Nie! Nawet przeciwnie — oni zezwolili w popa, Zarówno tego, który zbudował „kwasilowski chrząm”, jak i tego, który przyszedł po nim.

Osobliwe wrażenie sprawia kaza nie duchownego prawosławnego wygłaszane po czesku. Przystaliśmy się traktować nie rozłącznie wyznaczone prawosławne z językiem rosyjskim.

Po niedługim odwieczam szkołę. Pierwsze dwa lata dzieci uczą się tylko w czeskim języku. Do piątego w trzecim roku nauki uczeń styka się z językiem polskim.

— Czy jest polska szkoła w Kwasilowie? Pytanie to budzi zdziwienie.

— Po co? Przecież czeskie dziecko uczy się po czesku. W tej chwili mój biegnie ku sławnemu już dziś Cierlickowi na Śląsku Zaolzańskim.

— A tam? Przecież tam nie ma czeskiego dzieci, a jednak w tej czy sto polskiej wie wystawiono wspólny gmach dla szkoły czeskiej i zmusza się rodziców groźba utraty pracy lub wysiedlenia do posyłania tam dzieci.

Przypomniacie się też perypetie „Dziennika Polskiego”, wydawanego w Czeskim Cieszyńsku — gdy przegląda się wychodzący w Kwasilowie tygodnik „Hlas Wołyne”.

Ten tygodnik nigdy jeszcze nie był skonfiskowany, mimo że drukuje artykuły z czeskiej agencji „Centro press” bardzo żarliwie nastrojone, wobec Polaków.

W zgola innej atmosferze żyje mniejszość czeska na Wołyniu... Gospodarstwa w Kwasilowie nie są duże. Przeciętnie 10 hektarów, a jednak wszędzie widać maszyny rolnicze, rasowe bydło i konie. Am kawałek ziemi nie zostawia się tam bez spójtkowania.

Wspaniałe sady przynoszą dobre dochody.

Jednym słowem w dobrobycie: kultura rolnicza żyje 40 tysięcy Czechów wołyńskich.

Wzrostają sady przynoszą dobre dochody.

Jednym słowem w dobrobycie: kultura rolnicza żyje 40 tysięcy Czechów wołyńskich.

Wzrostają sady przynoszą dobre dochody.

Jednym słowem w dobrobycie: kultura rolnicza żyje 40 tysięcy Czechów wołyńskich.

Wzrostają sady przynoszą dobre dochody.

Jednym słowem w dobrobycie: kultura rolnicza żyje 40 tysięcy Czechów wołyńskich.

Wzrostają sady przynoszą dobre dochody.

Jednym słowem w dobrobycie: kultura rolnicza żyje 40 tysięcy Czechów wołyńskich.

rosektorium czy fabryka? do walki z chorobą i śmiercią

Wiedeń, 1 listopada. Niski szary gmach, długie białe korytarki i olbrzymie widne sale. Wchodziłmy do jednej z nich, i cofaliśmy się ze zgrozą! W oszklonych szafach pod ścianami leżały stopy odciętych rąk, nogi, porządnie poukładane piętra się jedna na drugiej odarte ze skóry potwornie szeregowe czaszki.

— Tak, widok jest dosyć oryginalny, ale to przecież tylko modele anatomiczne, uspokajają nas sympatyczny docent dr. K. Frey wścieknie jest rzeczywistość makabryczną — co jak muzeum okropności lub olbrzymie rosektorium.

— Zakład nasz ma bardzo poważne zadania: dostarczenie niesłychanie dokładnych i precyzyjnie odrobionych modeli do zakładów naukowych. Nad pracą ściśle techniczną czuwają specjaliści-lekarscy, każdy w zakresie swej specjalności: okulisci nad wyrobem szkieletów, kilkakrotnie powiększonych oczu, interierisk nad odzwierciedleniem poszczególnych części wewnętrznych człowieka i t. d. Jest to robotnia, wymagająca wielkiej dokładności i ścisłości. Tęczy się to zwłaszcza modeli bardzo powiększonych, gdzie każde odchylenie od proporcji lub ustawienia kadłuba gra ogromną rolę.

Serca w szufladzie

Dr. K. prowadzi nas do następnej sali. Stoją tu szeregami wielkie komody. Po otwarciu jednej z szuflad widzimy tam kilkadziesiąt modeli serca ludzkiego.

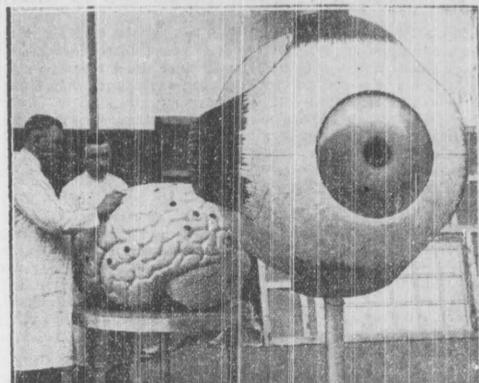
Każdy z modeli jest rozkładany, przy nauce stanowi to świetnie przystosowane do preparowania ciał — tłumaczy dr. K. Student nie kraje na ślepo, lecz z pełną świadomością poszukującego do badań obiektu. Jest to szczególnie ważne z tego względu, że niemiędzy wszędzie w terenie nie ma zbyt dużo preparatów rosektorijnych i praca musi iść pod znakiem pewnej oszczędności.

Mózg i jego tajniki

Wchodzimy do innej sali. To jest sala, zajmująca się specjalnie „mózgiem”. W metalowych stołach leżą olbrzymie modele mózgu. Obok osadzone na grubym precyzyjnym metalu kołki o różnej wielkości. Każda kula posiada powiększone kilkadziesiąt razy! Co za ułatwienie dla zapoznania się z powiększonym z tak skomplikowaną „maszyną” jak mózg, czy oko!

Budujemy człowieka!

Dr. K. prowadzi nas na koniec białego o szpitalnym wyglądzie korytarza. Stawiany człowieka od podstaw. A więc szkielet, mięśnie, wszystkie tkanki, unerwienie, wewnętrzność i t. d. Jest to chyba najkosztowniejszy model. Niezwykle trudno powiększony model odpowiadać najściślejszemu prawdzie.



Olbrzymie modele oka i mózgu.

Na środku stołu białe lśniące szkielety, obok lekarz ostrym dłutkiem czyta wszystkie najmniejsze załamania, wgłębienia, bruzdy — to pierwsze stadium roboty. Jednocześnie obok tworzą się w oczach modele rak, mózgu.

Początkowe przykre wrażenie minie. Praca ta przypomina po prostu fabrykę

olbrzymich lalek. Lecz te lalki nie będą służyły do zabawy. Rozesłane do uniwersytetów i gabinetów naukowych całego świata, będą stanowić pierwszy stopień ukwidowania w nauce, która za cel postawiła sobie bezwzględnie walkę z chorobą i śmiercią.

Na ekranie żywa

Zdziczenie

W Białym Kamieniu (now. zloczowski) wydarzył się tragiczny, omal nie śmiertelny wypadek, świadczący o bezprzekładnym zdżiczeniu młodych chłopców.

Trzej chłopcy, z których najmłodszy liczył 11, a najstarszy 13 lat, napadli na przechodzącego przez park klasztorny 11-letniego Mieczysława Jankowskiego, ucznia szkoły powszechnej.

Młodziacy napastyni żywili lekką urazę do chłopca i postanowili zemścić się na nim.

Zawlekli go do pobliskiej baszty na pierwsze piętro i zrzucili mu na szyję pięćce, skrońca i wikliny. Potem chłopcy spuścili Jankowskiego z okna na ziemię!

Tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi, który sprawił, że pięćca opadła z szyi, chłopiec uniknął śmierci z uduszenia. 11-letni i 13-letni napastnik — i 11-letnia ofiara zemsty. Napad i zemsta dokonane zostały z wyrafinowaną powściągliwością, godną gangsterskich praktyk, znanych z zaoceanicznych filmów. Młodzi chłopcy w roli katów, wleczających nieulubianego koleśkę, smutnie

wystawili świadectwo swej młodości, nad którą zawisł już koszmarny zdżiczenia i wyrafinowania.

Wziąć w obronę!

W gospodarce drobnych rolników ważną rolę odgrywa chałupnictwo wiejskie i przemysł ludowy.

Związek Izby i Organizacji Rolniczych wystąpił z inicjatywą obrony w interesach owych wytwórców wiejskich. Przede wszystkim chodziłoby o usunięcie wyższych rolników przed pośredników i t. zw. nakładców.

Dalej — wystała się ważna sprawa ubezpieczeń społecznych chałupników i szereg innych kwestyj, związanych z produkcją i zbytem ich wytworów.

Od wielu lat rozlegają się głosy o tragicznej niedoli chałupników w miastach i miasteczkach, od wielu lat wysuwane są projekty poprawy ich sytuacji.

Oby akcji, zmierzającej do obrony chałupnictwa wiejskiego, nie spotkał los dotychczasowych projektów opieki nad chałupnikami.

Prawdica

„...aby nie przeszkadzać Panu Generalowi w pracy...”

List dzieci do Naczelnego Wodza

Chłopcy ze szkoły powszechnej im. A. Matkowskiego w Warszawie mieli „wielkie zmartwienie”. Przez kilka dni naradzali się, wreszcie wpadli na pomysł, że tylko Wodza Naczelnego gen. Smigły - Rydz może im pomóc.

Jakie to było zmartwienie i jaki kłopot, Czytelnicy przekonają się z listu, jaki wysłali do Generałego Inspektora Sił Zbrojnych. List ten brzmi:

Szanowny Panie Generale! Jesteśmy uczniami V oddz. Pryw. Szk. Pow. im. A. Matkowskiego. Mamy wielkie zmartwienie, gdyż zawsze po szkole chodziliśmy do Parku na rowery. Teraz w Parku Ujazdowskim zabronili jeździć, a kolo Giszcu także policjant nie pozwala. Przez to nie ma

my odpowiedniego w pobliżu szkoły terenu do jazdy rowerowej. Prosimy bardzo, aby Pan Generał pozwolił nam jeździć kolo Giszcu, obiecujemy, że będziemy się ciicho zachowywać, aby nie przeszkadzać Panu Generalowi w pracy. Bedziemy za to bardzo Panu Generalowi wdzięczni, prosimy o szybką odpowiedź, gdyż ładne pogody się kończą, i nie bedziemy mogli jeździć na rowerach.

Naznaczył adiutant Naczelnego Wodza zawiadomił kierownika szkoły, iż „Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych ustosunkował się przychylnie do prośby chłopców”.

Codziennie teraz można widzieć w Alejach chłopców, jak ugnajają się na rowerach kolo gmachu G. I. S. Z. I. Jak dotąd dotrzymali zobowiązania i zachowują się ciicho „aby Panu Generalowi nie przeszkadzać w pracy”.

Dn. 17.9.1936 r.

Naznaczył adiutant Naczelnego Wodza zawiadomił kierownika szkoły, iż „Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych ustosunkował się przychylnie do prośby chłopców”.

Codziennie teraz można widzieć w Alejach chłopców, jak ugnajają się na rowerach kolo gmachu G. I. S. Z. I. Jak dotąd dotrzymali zobowiązania i zachowują się ciicho „aby Panu Generalowi nie przeszkadzać w pracy”.

6000 ocalałych od tortur i śmierci przez krążownik angielski z piekła wojny hiszpańskiej

London, 10 listopada. Do Portsmouth powrócił przed kilkoma dniami krążownik angielski „London”, który kierował akcją ratunku zbłąkanych z Hiszpanii.

Ocalałych zostało 6000 zbiteń. Osiemnaście krążowników odbyło 530 podróży między Barceloną a Maraglią. Były to podróże między i ciępiennymi, których nikt z uczestników nie zapomniał przez całe życie.

Krążownik „London” znalazł się 20 lipca między Aleksandrią i Malta. Załoga otrzymała miała wkrótce atrop po okresie ciężkich żaleń.

Niespodziewanie nadeszło z admirałcji sztyfrowane polecenie natychmiastowego udania się do Hiszpanii. „London” przybył do Barcelony 22 lipca, w dwa dni po wybuchu rewolucji, i rozpoczął akcję ratunkową, mając pod swymi rozkazami dwie floty krążowników i innych okrętów.

Wysłał te okręty do Walencji, Kartaginy, Alicante i innych miast — dla zbierania uciekinierów.

„London” przystojczył się wkrótce w wielki przytułek. W miarę, jak w Barcelonie rósł terror, coraz liczniejsi uciekinierzy zapędzali okręt.

Z początku najliczniejsi byli wśród zbłąkanych Anglików. Potem pojawiły się hiszpańskie arystokratki.

Prawnie nie wolno im było opuścić kraju. Gdy zaczęły się jednak groźne rozruchy, kubański konsul w Walencji telegrafował do swego rządu w Hawanie, zapytując czy — z motywów humanitarnych — może wydać kubańskie paszporty Hiszpanom, których życie jest zagrożone, Kubański rząd wyraził zgodę.

Hiszpańska arystokracja zaczęła napływać do okrętowego schronienia.

Mimo ścisłej rewizji na urzędach ceskich w Barcelonie i innych portach, udało się niektórym arystokrom uciec z sobą kiejnoty wartości kilkaset tysięcy złotych.

Codziennie odeszłał krążownik uciekinierami do Marsylii, przewożąc zarazem w określonych safech znaczne fortuny w kosztownościach.

Najdramatyczniejszym wydarzeniem trzymiesięcznej akcji brytyjskiej floty było ultimatum, wysłane do hiszpańskiego głównodowodzącego flotą przez brytyjskiego wiceadmirała.

Hiszpański okręt zatrzymał i zrewidował angielski statek handlowy. Wiceadmirał Somerville udził się do Malagi, gdzie przewoził hiszpański głównodowodzący.

Głównodowodzący, mianowany przed dwoma dniami, przyjął wiceadmirała i jego adiutanta w... błękitnej piżamie.

Usprawiedliwił się, wskazując, że nie ma jeszcze mandatu, bo nominacja nastąpiła nieoczekiwanie, a w obecnej zawierusze niełatwo o krawca...

Wiceadmirał Somerville postawił ultimatum: zażądał — pod groźbą interwencji floty — zaprzestania wszelkich rewizji na statkach angielskich.

Hiszpański dowódca opierał się, lecz w końcu poddał zobowiązanie.

Wiceadmirał Somerville oświadczył potem, że był to „najobszerniejszy układ zawarty przez flotę brytyjską”.

R. S.

Stała komunikacja lotnicza na wodach Pacyfiku

Amerkańska linia lotnicza „Pan American Airways” stworzyła stałą komunikację pasażerską przez ocean Spokojny. Pierwszy lot odbył się 21 września r. b., trwał sześć dni od San Francisco do Manili, wliczając nocleg 13-god. odpoczynku w Honolulu. Podróż ta jest dosyć kosztowna: wy-

nada o polowę drożej od kabiny pierwszej klasy na luksusowym okręcie, który ten sam dystans przemierza jednak w trzy tygodnie.

Droga powietrzna przez Pacyfik stwarza nowe perspektywy dla stosunków handlowych, pozwalając na szybkie porozumienie się dostawców i odbiorców.

Zainteresowanie

— Wiesz, Zosiu, Roosevelt pobli Londona!

— Trudno z tobą wytrzymać, moi drogi! Posa boksem nie cie nie interesuje!

pokoju światowego nie można pomijać Polski.

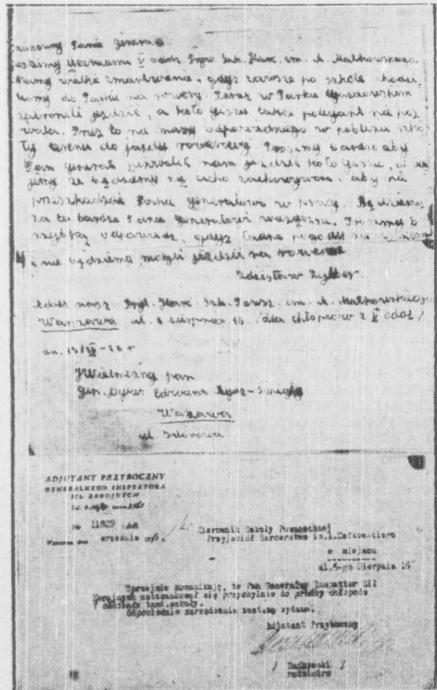
Na przekór swemu nazwisku poseł Dalton nie jest daltonistą i widzi rzeczywistość w prawdziwych barwach.

Podsluchane w Aberdeen

— Wiesz, Mac Lean po dwudziestolietniej przerwie znova gra w golf! — A więc znalazł już nareszcie swą piłkę?

Wbrew pozorom

Podczas dyskusji o polityce zagranicznej w angielskiej Izbie Gmin poseł Dalton oświadczył, że przy organizac-



cy w trawie piszczy

Stara Warszawa i stare obyczaje

w obrazach „Pana Franciszka“

Wystawa Fr. Kostrzewskiego w Zachęcie Warszawskiej

„Panem Franciszkiem“, a niekiedy „kochanym panem Franciszkiem“ nazywała go cała Warszawa. Bo też życie Franciszka Kostrzewskiego, drugiego brata 85-letniego (1826-1911) upełniło wśród murów kamienicy warszawskiej, a sztuka jego stała się najdoskonalszym zwierciadłem obyczajów, typów i zdarzeń Warszawy na schyłku ubiegłego i początku tego stulecia.

Swoją pracę malarską rozpoczął (jak o tym pisze Witold Bukłaniewicz w barwnym wstępie do katalogu), jako młody uczeń warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, wdrażając ówczesnym zwyczajem wraz z profesorami Piwarskim i Branslaurem po kraju i odwiedzając wielokrotnie życie wsi polskiej.

Ale już wtedy posiadał młodego pana Franciszka żyłką humorysty i satyryka, Jego chłopcy, Żydzi, Jego szlachta to komiczne postacie, a sceny, które się między nimi rozgrywały pełnią najszerszego humoru.

Mimo to, że Kostrzewski uchodził za dwunajbardziej specjalistę od malowania wsi, prawdziwa jego natura ciągnęła go do miasta.

Jego żywioł to Warszawa, ta Warszawa dorożek na gumach, piatyk w Stępkę i Brajbisza, brodatych panów wygorsowanych pań ochraniających się za pomocą parasolek od natrętnych „szlitrubków“. Warszawa dorożek na gumach, wysięgów będących wielkim zdarzeniem towarzyskim, birbantów, utrzymywanie będących „na stajni“ u

hrabiów i baronów, posłańców w czerech czapkach, pensjonarek, spacerujących po ulicach z teczką o napisie „Musik“, wyskokich cylindrów, intrzygowania maseczek w salach Redutowych, ogonów prasy słońciami pań, zmiatających kurz z ulic, wina, teatrów ogródkowych, niedziel na Saskiej Kępie — słowem, Warszawa Prusa, Bałuckiego, Wilkońskiego.

Obrazy, które zgromadziła Zachęta w ówczesne jego śmierci odzwierciedlają wszystkie strony twórczości Kostrzewskiego. Duże oleje płótna „wielkie“ są ogromnie ciekawe, jeżeli chodzi o etap jego drogi artystycznej. Ale najbliższe sercu są jego obrazy warszawskie.

Taki „Ogród Saski“, „W Ogródku Saskim przy zegarze słonecznym“, „Spacer modniści“, „Wyjście z baru“, „Niedziela na Saskiej Kępie“, „Dzieci w ogródku kawiamianym“, „Typy warszawskie“, „Lewitas i uczennica“, „Gazeciarze“, „W Alei Ujazdowskiej“, to żywe wyzniki z życia tej Warszawy, która skończyła się bezpowrotnie — wyzniki karykaturalne, odbite w krzywym zwierciadle, ale tym kapitalniejsze.

W oddzielnej sali zawieszono kilkadziesiąt rysunków Kostrzewskiego, robionych od ręki na użytek ówczesnych pism ilustrowanych, przede wszystkim „Kłosa“. Są to znakomite rysunki do aktualnych anegdot, opatrzone wypisanymi przez Kostrzewskiego dialogami, oraz rozczulającym dźwiękiem

dziennikarza wyśkokami co do ilości szpali i dnia, w którym rysunek ma się kolejno ukazać.

Z ciekawostek tej Wystawy należy zwrócić uwagę na robiony przez Kostrzewskiego w r. 1869, t. j. przed 67 laty „fotomontaż“, uważany teraz za wynalazek ostatnich lat. Jest to rysunek akwarela p. t. „Modrzejska nieśmiała na rydwanie“, gdzie zamiast głów licznych postaci znanych wówczas artystów wklejono są fotografie ich twarzy.

Otwarta w ub. sobotę w Zachęcie warszawskiej wystawa Fr. Kostrzewskiego powinna śladem Humy. Starsze pokolenie pódzi, by sobie przypomnieć, jak to było. Młode, by zobaczyć, jak było. A wszyscy by podziwiać talent rysunek i — dowieć „kochanego pana Franciszka“.



Fr. Kostrzewski
Morozowicz w roli stróża w operetce „Zemsta nietoperza“.

Coś dla pań!...

Ogrody ze skóry i pióra z aksamitu



Suknia wraz z paltem razem wzięte mniej waży, by pani wyglądała elegancko, niż takie naporóż drobiażdżki jak szalik, pasek, rakawiczka, pióreczko w kapeluszu, kwiatek u sukni, a zwłaszcza pantofelki, pończoszka i torebka. To stara prawda!

Te drobiażdżki to jakby „błiki“ w obrazie. Dodają mu światła, charakteru i wyrazu. Wie o tym dobre malarki i kobiety.

Drobiażdżki nie wolno lekceważyć! Tego roku nosimy suknie dyskretnie ciemne, o prostym, nieraz koszułkowym poprosku kroju. Ale by toaletka taka wydała się właśnie strojną, ożywną, wiele mówiącą, muszą tym bardziej do głosu przyjść drobiażdżki.

Nigdy chyba nie był tak ważny jak ostatnio — szalik. Do palta i sukni ciemnej, granatowej, brązowej lub czarnej, przydomowej w barwie, nosimy szaliki jasne, śmiałe, jasne.

Szaliki fioletowy albo szmaragdowy z męgiełkiewi wuluru, szalik trójkątny z szorstkiej rzadko plecionej wełny, rdza

wy, złoty czy ceglasty; szalik wiedeński dziany, pasiasty; szalik aksamitny w kółka lub deszcz kwiecisty niemal deseniu; wreszcie do komplectu sportowego gładki pas szala z grubej wełny — wszystkie są modne.

Im skromniejsza suknia, tym bardziej potrzebny jej oryginalny przystroik. Wiec up, do prostej czarnej sukni pasek w kształcie smyczy zakończony kończącą głową psa, lub pasek zielony imitujący węź, lub nawet wtyłaczka przy ze złocenia skórki. Bardzo efektowne są kolierzyki i mankiety z kolorowymi skórkami.

Która pani chce do toalety wnieść ton wytwórny mękości, ma do wyboru rąca guma kwiatów.

Kwiaty noszone są zarówno do sportowej sukienki, jak do wieczorowej toalety. Działające, stylizowane, z naj cudowniejszych materii. Kwiaty z koralko albo z przegoniaty skóry. Kwiaty z aksamitu i atlasu, z sukna i gazy, z zamzu, nawet z... drzewa.

Tak samo piórka u kapeluszy lubią udawać „nie-piórka“. Najmodniejsze stały się pióra z wełny i sukna, rozpięte zgrabnie na drucikach.

Torebki nosimy w tym roku duże, wydłużone w dół. Nie należy jednak z całą wielkością przesadzać... Wielkie niemal podrzędne torby jakie niektóre ekscentryczne panie lubią dźwigać przy wieczorowych toaletach jednak nie wydają się ładnie.

Pantofelki i rakawiczki oczywiście zawsze najmłodniejsze będą w kolorze szalika, a więc białe, fioletowe lub rdzawe. Pończoszki jednak, zawsze dykretne, w kolorze opalonej skóry.

EXPRESS SPORTOWY

Kusociński wraca na bieżnię?

Mistrz olimpijski rozpoczął normalny trening zimowy

Janusz Kusociński, mistrz olimpijski w biegu na 10 km, z r. 1932 i najwybitniejszy sportowiec polski, rozpoczął przed kilku dniami normalny trening zimowy.

Chora jeszcze w okresie letnim noga przesłania mu zupełnie dobiegać, tak że należy mieć nadzieję, że na wiosnę roku przyszłego Kusiociński zdecyduje się na powrót na bieżnię. Według opinii lekarzy, ból kolana został zupełnie zlikwidowany, a podczas zimowego treningu, okazał się winno czy przy forsownej zaprawie nie będzie!

Kusocińskiemu dolegać. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, Kusociński przystąpi zapewne do realizowania swoich projektów, być może w biegu maratońskim na Olimpiadzie w Tokio.

Ne potrzebujemy dodawać, że powrót Kusocińskiego na bieżnię i to powrót, któryby mu pozwolił choć w części odzyskać dawne stanowisko, przyjęty zostanie przez całą polską opinię sportową z prawdziwą radością.

Dodatkowe 26 milionów na sport

ale nie u nas, tylko we Francji...

W preliminarzu budżetowym Francji na r. 1937 przewidziano znaczne podwyższenie sum przeznaczonych na wychowanie fizyczne i sport, w tym 16 milionów na sport i 7 na właściwe wychowanie fizyczne. Jednocześnie budżet zdrowia publicznego podwyższony został na rok 1937 o 616 milionów.

Suma 26 milionów, które stanowią mają podwyżkę budżetu Francji na W. F., rozkłada się, jak następuje: lekarska państwowych uczelni—478,000 fr., na organizację i funkcjonowanie W.

F. — 7,348,000. Wreszcie na organizację sportu i obóz sportowo-wypoczynkowy — 16,332,000.

W preliminarzu nowych sum na sport Francja nie jest bynajmniej odosobniona. Podobne podwyżki notują budżety Anglii, Włoch i Niemiec, a więc państw, których poziom sportowy pozostaje dla nas niedoścignionym z dekiem.

Należy ten olbrzymi dystans stała zwiększa się, zamiast maleć i nie nie zdaje się wyczerpywać, aby sytuacja miała wędzdecydujący poprawie.

Zapaśnicy Berlina w Warszawie

W dniu wczorajszym definitywnie zdecydowano w Warsz. Zw. Atletycznym, że mecz zapaśniczy Warszawa — Berlin rozegrany zostanie w Warszawie w dn. 8 grudnia b. r.

Przyszedłszy skład Warszawy przedstawia się następująco: w kupa — Rokita (PKS) rezerwa — Mianowski (Legia), w piórka — Świe-

tosławski (El.), rezerwa — Neubauer (Legia), w lekka — Szlask (Legia), rezerwa — Lenartowicz (El.), w półśrednia — Szawelski (PKS); rezerwa — Książkiewicz (El.), w średnia — Rejnak — (PKS), rezerwa — Malecki (Swit), w półciężka — Kozarski (Legia), rezerwa — Falkiewicz (El.), w ciężka — Rzycki (PKS), rezerwa — Eisner (Legia).

Kronika sportowa

ZMIANA W SKŁADZIE drużyny Ligi. Zmiany w składzie drużyny Ligi. Zmiany w składzie drużyny Ligi. Zmiany w składzie drużyny Ligi.

nie pokonał on obronną australijską, Forsyth, w 23 min. przez notat w walec o „Złoty Faj“ w Manchesteru.

NA SZTUCZNYM ŁODOWISKU w Katowicach sezon już jest rozpoczęty. Odbywał się już pierwsze treningi hokejowy i kury łyżarskie.

OGROMNE ZAJNTERESOWANIE w meczu p. Baranów Włochy — Niemcy, który odbył się 16 b. m. na Stadionie Olimpijskim w Berlinie. Już dziś wszystkie bilety zostały sprzedane.

„Śluby Jana Kazimierza“ — oratorium M. Soltysa nadaje radio w rocznicę śmierci kompozytora

W poniedziałek dn. 9.XI o godz. 22.00 nada Rozgłośnia Lwowska na wszystkie stacje Polskiego Radia, fragmenty oratorium Mieczysława Soltysa „Śluby Jana Kazimierza“. W polskiej literaturze muzycznej nowszych czasów jest to jedyne oratorium o treści narodowej.

Dzieło to odlewa walce ze Szwedami, obrone Czestochowy i śluby Jana Kazimierza przed ołtarzem Katedry Lwowskiej. W ostatnich 35 latach „Śluby Jana Kazimierza“ osłaniano rekordowa niemal ilość wykonań w Polsce i zagranicą.

Siła wyrazu dramatycznego, szczerze uczucia, śpiewność pomysłowość i odwrotnych i wreszcie mistrzowski oprowadanie zespołem chórnym, wszystkie to pozostawia u słuchaczy niezatarte wrażenie.

Twórca „Ślubów Jana Kazimierza“, Mieczysław Soltys, urodził się we Lwo

wie w r. 1863, rozpoczął studia muzyczne pod kierunkiem K. Mikulskiego, potem kontynuował je w Wiedniu u Karla Perusza i w Saint-Saens i Gikouta. Pozostawił w swej dziedzinie kompozytorskiej oprócz „Ślubów Jana Kazimierza“ szereg oper wykonywanych na scenach lwowskich i krakowskich („Ma rika“, „Rzeźpospolita babiskia“, „Panie Kochanku i inne), poza tym dwie symfonie, koncert fortepianowy, koncert smyczkowy oraz mnóstwo pieśń chóralnych i solowych. Przed 30 laty był dyrektorem artystycznym i dyrygentem Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie.

W rocznicę śmierci Mieczysława Soltysa (11.XI.1929) nada Polskie Radio jego oratorium w wykonaniu chóru Polskiego Towarzystwa Muzycznego, chóru „Lutnia-Macierz“, chóru „Bard“ i orkiestry Filharmonii Lwowskiej pod dyr. dr. Adama Soltysa, syna kompozytora.

Nowe znaki rejestracyjne samochodów

Czarne z białą cyfrą

Ukazało się rozporządzenie ministerstwa komunikacji i spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, dotyczące nowych tablic rejestracyjnych dla samochodów i motocykli.

Dotychczasowe tablice białe z czarnym numerem i czerwonym literą, oznaczającą województwo, zostają zniesione.

Nowe tablice składają się z liter serii oraz liczby, pod jakimi samochód został zarejestrowany. Obie tablice, przednia i tylna, w kształcie prostokąta, posiadają jednakowe wymiary 125x350 mm., przy czym to jest czarna, a litera, cyfry i obrzeża tłoczone białe.

Podobne będą tablice motocyklowe, tylko o mniejszych wymiarach.

Próbne tablice rejestracyjne będą miały znaki w kolorze złotym na czarnym tle oraz dodatkowe litery „PR“.

Tablice starego wzoru zostaną wymienione z urzędu (bezpłatnie) na tablice nowego wzoru w czasie od 1-go czerwca do 1-go września 1937 r.

Od dnia 1 września 1937 r. wszystkie samochody i motocykle będą musiały być zaopatrzone w nowe tablice rejestracyjne.

„Nowa Książka“

Ukazał się zeszyt 8-my „Nowej Książki“, czasopiśmie poświęconego krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii pod wytrawną redakcją dr. Stanisława Lama.

Zeszyt zawiera w głównej swej części około 70 imiennych ocen książek autorów polskich i tłumaczonych wydanych w bieżącym roku. Na recenzje złożyło się z zórz 35 autorów o znakomitych przeważnie nazwiskach.

Dział bibliograficzny obejmuje ponad 400 pozycji.

„Nowa Książka“, wychodząca regularnie od 3 lat (10 zeszytów rocznie) nakładem wydawnictwa Trzaski, Ewersta i Michałkiewicza — jest pierwszorzędny źródłem informacji dla interesujących się polską produkcją wydawniczą.

K. Witkowicki
Czwarta z lewej strony
Powieść

Stary właściciel sklepu z psami rasowymi został srodze oszukany. Oto zjawil sie u niego klient, zadajacy poodlatatego pekikielczyka i olatrowie bardzo wysoka sama w razie zdoby kupiec takiego psa znalazl. Nazaluz rano kupiec spotkal przed swym sklepem czlowieka z takim samym psem. Nie wahajac sie, kupil ten okaz za sume 4 tysielcy, przekonany, ze zarobi na tym jeszcze 2500 zlotych. Tymczasem gdy juz wypielcile pie-miada, okazalo sie, ze klient nie zglosil sie no sama. Pod numerem telefonu, ktory ow klient mu podal, powiedziano mu, ze jest to sklepik spozyczy, gdzie czlowieku tego nazwiska nie znala...
Po upalnych dniach nastapilo w koncu lipca nagle ochlodzenie. Przez pare dni padał deszcz; potem wygodzil sie, ale bylo chlodno i stoncie nie grzalo juz z taka sila. Zdarzajac sie takie dni wsród lata, po okresie duzych upalow, kiedy nagle okarnia nas jakis jesienny powiew, przeczucie jesieni, do ktorej jest jeszcze daleko. Pare przedwczesnie zlotkilych drzew na ulicach srodmiestcia, chlodne ranki i wieczory, dalej i astrysprzedawane na rogu ulicy...
Panna Lodzia, siedzaca wciaz w swojej burce na Nowym Swiecie, miala od kilku dni o wiele mniej roboty. Ludzie nie sa juz tak bardzo sragnieni wody sodowej i kwasu. Czasem za-

trzymuje sie ktos, zeby kupic troche cukierkow, czasem owocow, lub obwarzankow. Ale wielki tluk ustal.
„Jak tylko zmienie, to naradz juz nie tak spragniony“ — tłumaczy wiecznie niezadowolonej z obrotow ciotka Malewskiej. „Co ciotka chce, i tak Bogu trzeba dziekowac, ze w te spiekote wieciec sie utargowalo. Ciotka to wiecznie niezadowolona...“
Po odejsciu ciotki Lodzia zostala sama i oddaje sie swoim zwyklym rozmyslaniom. Patrzy ze smutkiem na ozywiona ulice, na postrojone mlode dziewczeta, prowadzone pod rake przez swoich kawalerow i mimo woli wzdycha.

„Gdy mniej roboty, to i myslis smutniejsze do glowy przychodzi“ — myslil Lodzia, siedzac w swoim kiosku. „Czy to juz nie jest zmienie? Czy to juz tak bedzie zawsze? Nie powinna narzekac na swój los, wie o tym dobrze, to grzech narzekac. Maloz to dziewczat, co wcale pracy nie maja i na ulice musza pójsc? Nie dia, Boze! Dobrze, ze ma jeszcze kogos na swiecie i ten kawaler chleba. Ale jednak jest jej smutno. Wczoraj wieczor przechodzila Nowym Swiatem i obejrziala sobie troche wystawy sklepowe.
Jezu, jakiez tam pieknie wiedziala! Co za sukienki! Stala dluga chwile, patrzac z zachwytem na te slincznosci, mimo, ze bylo juz późno i od rana nie w ustach ciepłego nie miala. I teraz siedzac w kiosku rozmyslala, czy tez ona Lodzia, ubierze sie kiedy w te piekne rzeczy. Na kazdej wystawie upatrzyla sobie cos wymarzonego, cos takiego, coby sobie wybrala. Ale gdzie tam, to nie dla niej, to dla innych szescielnych. Obciaga swój wytarty granatowy, prawie szary starszy zakieczik, spoglada z ciekim westchnieniem na wykrzywione zolte pantofle, które podarowala ciocie za pani u ktorej pierze; dia ciotki byly za ciasne, wiec diaa je Lodz, ogladacery na pończochach.

Do kiosku zbliza sie wolnym krokiem jakis pan. Lodzia szybko przygladza włosy i twarz jej przemienia sie cala w uprzejmy uśmiech.
Pan jest niewysokiego wzrostu, ma ciemne włosy, jest ubrany wytwornie. Tacy elegancy panowie rzadko kupuja cos u niej w kiosku.
Lodzla patrzy na niego wyczekujaco, ale wtedy pan uśmiecha sie do niej i mowi, ze wlasciwie nie chce kupic, tylko zapytac, gdzie jest ulica, co sie nazywa „Krawkowskie Przedmiestcie“.
— To zaraz niedaleko — tłumaczy Lodzia, czy pan nie tutejszy?
— Nie, moja panienko — odpowiada pan, — przyjechalem z daneka, az z Ametki. Nie znam Warszawy.
Lodzla przygladza mu sie uważnie. Przez chwile malajacy jej sie, ze juz go gdzie widziala. Te smutne duze czarne oczy i te palce dlugie rak, blade waskie rece. Gdziez mogla juz widziec te oczy i te rece? Po chwili odgania tej niedorzecznej mysl.
Wytworny pan nie ma zamiaru odejsc od jej kiosku. Przeciwnie uśmiecha sie coraz milej i wyraźnie zdradza chęć rozmowy z nią.
„Nie powinniśmy z nim mówić“ — myśli Lodzia — ciotka zbyszalaby mnie z pewnością. Zaw sze mowi, zeby z obcyimi nie wdawac sie w rozmowy. Ale on taki mily, tak przyjemnie sie do mnie uśmiecha? Coz mi moze zrobic? Na zlodzieja takze nie wyglada...
— Podoba sie panu Warszawa? — pyta go grzecznie?
Wytworny pan uśmiecha sie znou i odpowiada jej, ze jest zachwycony Warszawa. Nigdy nie przypuszczal, ze to takie slincne miasto. Jego rodzice pochodzili z Polski, stad tak dobrze mowil po polsku. Opowiadali mu zawsze o Warszawie, ale nigdy nie byl z nimi w kraju, dopiero teraz okolice tak sie zlozyly... Jezeli pozwolil, kupi u niej troche owocow.
Lodzla odwazyla mu czescinie. Wespala do torebki i podala mu. Bierze je w zamysleniu, nie patrzac zupełnie na to, co bierze. Dzwieczyna myslil, przygladajac mu sie, ze ma dziwne smut-

ne spojzenie czarnych oczu.
— Czy pani to caly dzien przesiaduje? — spytal po dluzej chwili milczenia.
— Tak, do dziesiatej wieczor, zima i latem, przez caly okragly rok.
— I nie chcialaby pani czasami, zeby sie cos zmienilo, zeby pani mogla zobaczyc inne miasta, innych ludzi?
Ten czlowiek stanowczo czyta jej mysl. Lodzia zacerwieienia sie mocno. Oczy jej napelnily sie łzami: Sama nie wie, jak sie to stalo, ze zaczęła temu nieznanemu, obcemu panu, opowiadac o sobie. O tym, ze jest jej chwilami bardzo smutno, ze to zycie jednostajne, monotonne, przykrzy jej sie niewypowiedzianie, ze czesto patrzac wciaz na te sama ulice, myslil sobie, czy luz nigdy nie sie nie zmieni.
Nie myslala wcale o tym, ze mowi do obcego czlowieka, ktory za chwile stad sobie pójdzie, nie zastanawiala sie nad niczym. Mowila. Opowiadajac o sobie, o swoim zyciu, odczuwala ulge, iakis ciezar spadal jej z serca. Ten obcy pan uśmiechal sie tak mile i przygladal sie jej ze smutkiem i z sympatią.
— Ciesze sie, ze mi to pani mowi — powiedzial, gdy skonczyła.
— Moze moglbym pani pomoc. Ale za malo sie znamy, musimy sie poznac lepiej.
Lodzla poczula jakis dziwny niepokoj. Moze ciotka ma racje, moze nie nalezy mowic z obcyimi. Moze ten pan ma jakies niedobre zamiary.
— Jak to pomoc? — spytala podejrzliwie.
— Jak pan to rozumie? Przeciwiez ja pana nie znam, ani pan mnie. Ja nie jestem taka, co to zapoznaje sie sama na ulicy.
— Niech sie pani nie obawia — powiedzial pan ze smutkiem, — ja pani nie nie zrobie.
W tej samej chwili Lodzia zobaczyla ciotka Malewską, zblizajaca sie z obidom.
— Niech pan pre...
Lodzla, ze rozmawiam z obcyimi D. c. n.

Niewidzialne ręce przerzucają gazety Sam na sam z duchami o północy

Warszawskie mięawki sądowe

Rozrywka Lalusia Z przygód dowcipnego buldoga

(Dokończenie)
Nie była to żadna sueska, głodzenie słuchowe. Kroki słychać było wyraźnie. Ciężkie, powolne, jakby starszego, dość tegoż mezczyzny.

Raz — dwa... raz — dwa...
Nagle w połowie przedpokoju urwały się i zalecia znów cisza.

Nie długo jednak trwała. Zjawiska zaczęły następować w krótkich odstępach czasu, jedno po drugim.

Tajemnicze trzaski i pukania

Gdy wróciłem do gabinetu i usiadłem z powrotem w klubowym fotelu, tuż nad moją głową rozległo się kilkakrotne pukanie w ścianę. Bardzo delikatne, lecz zupełnie wyraźne w głębszej ciszy.

Z drugiego kąta dobiegł krótki trzask. Jakby kępnice posadziły lub mebla.

Urządzenie gabinetu, składające się z dużego biurka, biblioteki, dwu stolików i kilku foteli klubowych było solidnie i nie nowe.

Meble tego rodzaju już dawno wyszły i nie mogły pekać.

Trzask, który powtórzył się jeszcze dwukrotnie w paru minutach, odstępach, miał najwidoczniej inne przyczyny. Był dziełem „czegoś innego”, związane ściśle z mieszkaniem lub jego właścicielami.

Dotychczasowy mój niepokój ustąpił miejsca ciekawości; oczekiwałam na nowe niespodzianki, ale kolwiek pozostawałem całkowicie pod wrażeniem zaobserwowanych już zjawisk.

Północ...

Spojrzałem na zegarek i równocześnie ze stołowego pokoju rozległ się głęboki, jakby zgluszoney dźwięk:

Raz — dwa — trzy — cztery...
Biała północ.
— Godzina duchów... — pomyślałem.

Lecz kilka następnych minut upłynęło w głębokiej, niczym niezamierzanej ciszy, zadaającej klamę mięmięniemu, iż północ jest porą nadprzyrodzonych sił.

Niewidzialne ręce

Z pełnego napięcia oczekiwania obudzi mnie szelest papieru dobiegający ze stołu.

Szybko spojrziałem w tym kierunku. Na stole leżało kilka gazet, których brzezi unosiły się lekko, szeleszcząc dość głośno.

Robiło to wrażenie jakby niewidzialna jakaś dłoń chciała rozłożyć gazety.

Zjawisko trwało dobrych kilkanaście sekund.

— Przecież... — drgnęła w moim krytyczna uwaga.

P. inżynierostwo bowiem udaje się na spoczynek, pozostawiając, by umożliwić mi swobodę ruchów wszystkich drzwi, za wyjątkiem od wypalnia i dzieciniego pokoju, otwartego.

Stanawszy obok stołu, zapaliłem zapałkę. Tęliła się równym, prostym płomieniem, nie wskazującym na najmniejszy prad powietrza.

Znajdowałem się w kregu zjawisk niezwyklej, niesamowitej, o których dotychczas słyszałem jedynie, a w istnienie których, przyznaję zupełnie otwarcie, nie wierzylem.

Móż pracował gorączkowo. Rzeczowa, logiczna przyczyna musi gdzieś istnieć, tylko gdzie?

Czyżby ktoś z domowników, nie wiedząc o tym, był silnym medium, osoba obdarzona astralnym właściwościami?

Przypomniałem sobie słowa P. młynierowej, zjawiska, których byłym świadkiem, obserwowałem nie tylko on, lecz również kilku ich znajomych.

Otwarta szafa

Rozmyślałam moje, szybkie i cła-

otyczne przerażony głosy stuk do latiaty z głębi mieszkania.

— Szafa... — zatelegrafował móż.

Wieczorem pokazałam mi pasz w którym stała szafa.

Poszedłem na palcach, oświetlając sobie drogę elektryczną lampką.

Jedno skrzydło było no oścież otwarte. W młym reflektorze laktary lśnił podwójny, mocny spust zamka.

Szafa była otwarta z pominięciem wszelkich praw fizycznych, wbrew logice.

Uważnie zacząłem panułowac kluczem. Zamek funkcjonował dość ciężko, a solidna konstrukcja mebla odrzucała możliwość opadnięcia drzwi czy wyskoczenia spustu.

Wzruszenie było tak silne, że straciłem już chęć do dalszych obserwacji. Przez moment miałem ochotę wyminąć się po angielsku — lecz opanowałem się.

Trzeba wytrwać do końca...

Znalazłem się więc z powrotem w gabinecie, zapalając nieco drząca ręką, nie wiem już którego pa pierosa.

Wszystko uciicho

Naprawdę i oczekiwania doszły do zenitu. Najmniejszy, mój własny ruch robił wrażenie „czegoś” podchodzącego z zewnątrz.

Znowu głośny zgrzyt i trzask. Zerwałem się.

Nie. To dozorca otworzył bramę, rozległy się szybkie kroki na podwórzu i stapanie po schodach.

W mieszkaniu panowała idealna cisza, której nie znałem do rana najmniejszego szelestu.

Nie do mnie należał tłumaczenie zaobserwowanych zjawisk, siłą powierających się w mieszkaniu.

Stwierdziłem że z całą stanowczością — styszałem i widziałem rzeczy, istnienie których negowałem dotychczas.

Spędziłem noc w mieszkaniu, w którym „strasz”.
To jedno tylko wiem, że wrażeń tych nie zapomnę nigdy.

J. S. W.

Teść oskarża zięcia za grobu o zbrodnię

Lisi zabieg go zdemaskował mordercę

Piotr Zakrzewski, rolnik ze wsi Zembrak pod Siedlami został skrytobójczo umordowany wystrzałem z dubeltówki, kil przed okno.

Nazajutrz po zbrodni policja otrzymała poufny sensacyjny list pisany przez zmarłego, w którym donosi, że obawia się swego zięcia Jana Fraczaka, grożącego mu niejednokrotnie śmiercią.

Jak się okazało list był wysłany przez Zakrzewskiego bezpośrednio nie-

mal przed śmiercią. Dostrzedl jednak za późno.

Wszczęte przeciwko Fraczakowi śledztwo potwierdziło to niesamowite oskarżenie zia grobu.

Ekspertyza rusznikarska wykazała, że znaleziona pod oknem domu Zakrzewskiego gila od naboiu doładowała strzelbą Fraczaka. Również odległy gipsowe śladów stóp pod oknem zadziały się z butami Fraczaka.

Sąd słażał zbrodniarza na bezterminowe więzienie.

WTÓREK

6.30 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyt). 7.25 „Pare informacyj”. 7.30 Koncert orkiestry straży wiatkowej. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.00 Kwiaty. 12.40 „Dzielnice i przedzielnice”. 13.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert patriotyczny. 15.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.15 „Byćcie o sie nie zapomnieli!” (o pismach i przemowach gen. Smigłowa-Rydzko) — odezwy mjr. J. A. Lasara. 16.30 Ważne artystyczne (ze Lwowa). 17.00 Ideal wiołcy w dawnej Polsce”. 17.15 Recital skrzypcowy E. Zathureckiego. 17.50 „Przemyślenia 1861 w jesieni”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Jak się Jakub Drążga z książką borykał” — gawęda W. Szary. 19.00 Audycja dla szkół. 19.30 Piesni węgierskie i polskie odśpiewa Irena Eysan. 20.00 Koncert kameralny. 20.30 Pogadanka aktualna. 21.00 „Lwowska karta Waleciecha Bogusławskiego”. 21.30 Sardier ze swoim zespołem. 22.00 „Słuby Jana Kalimierza” — oratorium M. Soltwa w wykonaniu chóru „Lata-Macieja” i orkiestry Filharmonii Lwowskiej. 23.00 Muzyka taneczna.

WTÓREK

18.00 Koenigswald. Piesni ludowe. 18.10 Raym. Dwójka — opera. 19.15 Krolewiec. Piesni Franka. 19.15 Berlin. Koncert kameralny. 20.00 Kopenhaga. Recital skrzypcowy. 20.00 Stoczek. Koncert Wagnerowski. 20.10 Krolewiec. „Haydn — Mozart”. 20.10 Hamburg. „Wampli” — opera Marschnera. 20.30 Bukareszt. Koncert symfoniczny. 20.40 Raym. Dwójka — opera. 20.45 Miedlon. „Fra Gerharto” — opera. 20.55 Budapest. Koncert kameralny. 21.00 Wiedeń. Piesni rzymskie w wykonaniu Kozaków Diebskich. 21.00 Beromünster. „MANRU” — OPERA PAULUSZKOWA. 21.30 Paris P. T. T. „Borys Godunow” — opera. 22.00 Radio Paris. Piosenki dawne i nowe. 22.00 Anglia (Reg. Progr.). Utwory Couperina. 22.10 Kopenhaga. Muzyka francuska. 22.40 Sztetyn. Koncert wieczorny. 23.00 Reichshaus. Muzyka nocna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

K. NORDEN
Powieść
Kariera
Władki
Brzoskówny

Harrison milczenie jej tłumaczy sobie inaczej — na swoją korzyść. Jest przekonany, że po chwilowych foach jest już pewnie zadolowana z tego, co ma nastąpić i dobroliwie mówi dalej:
— Wszystko, co robie, to dla twoiego dobra, ażebyś się stała stawną i bogatą. Wierzysz mi przecież, darling?
— Tak... — Władka przysięga samej sobie, że cokolwiek miałoby stać się, ślubu z Harrisonem nie weźmie.
Jeszcze nie wie, jak sobie poradzi, ale coś przecież wymyślić musi. Ufa w swoją dobrą gwiazdę. Dziwna rzecz, jak ten człowiek, do którego dotychczas odnosiła się z ufnością, może trochę zprawiona strachem, teraz nagle stał się dla niej prawie nienawistny.
— Przywiózłem ci bardzo piękny prezent... Taka brosza ze szmaragdem, jaka ci się tak bardzo podobała u Mynry Lov.
— Dziękuję ci John, a teraz pozwól, że ubiorę się do wyjazdu na miasto, muszę pożegnać się z mamą i panem Rombilho.
— Wolalbym, aby on tutaj na to pożegnanie przyszedł do siebie do hotelu. Lepiej, żebyś nie po partyzowała się przed wyjazdem na miasto. Ten partyzkularz prawdopodobnie aż trzęsie się od dyktów.
— A cóż mnie obchodzi ci plotki, skoro wyjeżdżamy? A lechże muszę. Rombilho jest bardzo chwyli i wstać z łóżka nie może. Bez pożegnania z nim nie pojadę.
— No to jedź, jeżeli tak chcesz koniecznie, ale wracaj przedko.
— Dobrze.

Władka ubiera się przedko, z większym niż zwykle pośpiechem. Oczy jej jakćś dziwnie błyszczą. Wargi ma spekane jakby od gorzkości. Wklada turowo sportowe i zbiega go samochodu, który na nią oczekuje.
— Dokąd mam jechać, proszę pani — zapytanie szofer?
— Zamiast adresu mieszkania swego starszego przyjaciela Rombilho Władka rzuca słowa:
— Proszę jechać do Kalimentowa!...
W Kalimentowie — wie o tym Władka — mieszka Zbigniew Kreklic.
— Do Kalimentowa? To przeszło 150 kilometrów i droga nieszczygólna.
— Wszystko jedno. Proszę jechać.
Auto rusza. Wóz jedzie z dość dużą szybkością, ale dla Władki w tej chwili to jest za wolno. Niecierpliwie przynagla szofera:
— Prędzej, prędzej. Wiecej się, jak za porzębem.
— Robimy siedemdziesiąt kilometrów na godzinę. Prędzej po takiej drodze nie podobna. Moglibyśmy nie dojechać w ogóle.
W ciągu drogi Władka dopytuje się ciągle swego kierowcy:
— Czy to daleko jeszcze do Kalimentowa?
Wreszcie wjeżdżają w aleje, obrzeżoną bezsilnymi teraz kasztanami.
— To już zaczyna się Kalimentów. Gdzie mam zatrzymać się?
— Zapyta pan o mieszkanie pana Zbigniewa Kreklica.
Za chwilę zobaczy go! Co on jej powie? Jak spojrzą na nią jego szafarowacy...
Całe życie miasteczka Kalimentowa koncentruje się w tak zwanym rynku, zabrukowanym kocim łbami, gdzie znajdują się i ratusz, i szkoła, i hotelik połączony z restauracją, i lokal kina, które zrywa tylko cztery razy na tydzień.
Na rynku tym przechadza się kilka kur i drewna na koźle jednej z dwóch miejscowych dorozek woziona w zatłuszczonej, brudnej kapecie.
Do tego kalimentowskiego dorozkarza, zwraca się szofer z zapytaniem o adres Zbigniewa Kreklica. Koło eleganckiego auta, którego zwiawienie się

jest niepowszednim zjawiskiem w sennym, pozabawym wszelkiej romantyzacji życiu tej miejsciny, zebrała się gromadka ganiów, wytrzeszczających oczy na piękny wóz i wykwinnie ubraną młodą pasażerkę.
I nagle jakiś wyrostek, widocznie zapalony kinoman, woła:
— Ta pani — to Władka Brosca!
Pomimo swego zdenerwowania Władka odczuwa wielkie zadowolenie. Próżność jej jest mile poglaskała tą niezwykłą popularnością.
— Wszyscy mnie znają — mówię sobie — a temu Johnowi wydaję się, że ja bez niego to już nie nie znać!...
Niemieli, nie chcą wywoływać zbiegowiska, które przewiduje, zaprzecza energicznie:
— Nic podobnego, mo drodzy. To pomyłka. Cześć zdarza mi się, że biora mnie za Władę Brosca, bo jestem do niej bardzo podobna, ale prawdziwą Władę Brosca jest już w tej chwili w drodze do Ameryki.
Szmer rozczarowania idzie po przez gromadkę kalimentowskich młodocianych wielbielieli Władę Brosca, a dorozkarz tłumaczy tymczasem szoferowi:
— Czy państwo chcą do mieszkania państwa Krekliców? To proszę dalej, tam na lewo za strażnicą, koło szynku Motloweja. A sam pan dyrektor Kreklic to jest teraz zaraz tutaj w kinie. O! tu naprzeciwko...
— To jak zrobimy, proszę pani?
— Proszę poczekać na mnie. Idę do kina.
Władka wysiadła z auta i błocąc swoje pantofelki z krokodłowej skóry, idzie w stronę budynku na którym widnieje napis: Kino „Gzar”.
Mały, zamoruszony, zamaskany chłopak wskazuje jej niskie drzwi z napisem: „kancelaria kina”.
— Tu jest pan „dyrektor”.
Władka naciska klamkę i wchodzi do pokoju z niedużym, niskim umieszczonym oknem.
Zbyszek, obrocnym plecami do drzwi, siedzi przy biurku, zarzuconym papierami.
— Kto tam? — zapytuje, nie podnosząc się i nie odwracając głowy.
— To ja... Władka Brzoskówna...

Meżczyzna zrywa się, jak poderwany iskra elektryczna:
— Kto?! Co?! Pan!... Panna Władka!... Pani Władka Brosca!...
— Niechże mnie pan nie nazywa Władą Brosca. To Władka przyjechała tutaj do pana, Zbyszku... — Władka!...
W jednym tym słowie, w jednym tym okrzyku mieści się wszystko, cokolwiek Zbyszek mógłby i chciałby powiedzieć.
Rozumieją się zresztą doskonale. Zrozumieli się już wtedy od razu, kiedy po raz pierwszy spotkali się na mogile Rity Valdi.
— Ze żeż pani tu przyjechała... ze żeż pani przyjechała...
— Przyjechałam i nie chce wyjechać bez pana... bez ciebie!... — Jak to?!
W głowie mu się tak męci, że nie wie, co i jak ma mówić.
Władka siada na krzeselku, które ma siedzenie wypiatane słomą.
— Chyba, że mój widok jest nie miły...
— Jak pan może coś podobnego powiedzieć... Pani przecież wie...
— Wiem — odpowiada prosto i szczerze Władka — i dlatego tu jestem. Posłuchaj...
Opowiada mu o propozycji małżeńskiej, jaką uczynił jej John Harrison i o wywieranej przez niego presji.
Zbyszek słucha, rozplamieniony oburzeniem:
— To podłość ze strony tego pana! To szantaż! To gorzej, niż szantaż! Jak on śmie żądać, żebyś go zaślubiła, jeżeli go nie kochasz!... Nie możesz tego zrobić!...
— I nie zrobię tego oczywiście. Trzeba mi jednak jakiegoś oparcia. Kożoś bliskiego, kochanego. Po to tu przyjechałam. Chce, żebyśmy poszli odtąd razem!
— My... oboje... razem? —
— Tak. Czy nie chcesz tego?
Zbyszek przesuwa rękę po czole.
— Czy nie chcesz? To było by jakieś przeogromne szczęście... ale...
D. c. u.



Powlóczyście spojrzenie

Gotamy się w czasy naszych prac... Czyż historia mody nie wspomina o koronkowych woadach, przesłaniających filuterne toczki, a z tyłu wiązanych w fantazyjny węzeł?

Program obchodu Święta Niepodległości

Prezydium Komitetu Obywatelskiego na posiedzeniu w dn. 7 bież. mies. pod przewodnictwem Prezydenta miasta S. Nowakowskiego ustaliło program obchodu Święta Niepodległości jak następuje:

Wtorek 10 listopada
Godz. 17. Capstrzyk orkiestr wojskowych, godz. 19 Akademia w świetlicach związków i organizacji.

Sroda 11 listopada
Godz. 9.30. Zbiórka oddziałów wojska, hućców PW, organizacji, związków i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi na Ryнку Kościuski.

Godz. 10. Nabożeństwa w kościele Farnym i świątyniach innych wyznań. Godz. 11 Defilada. Godz. 12.30. Na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego dekoracja zasłużonych obywateli (Organizacje proszone są o przysłanie poczt. sztandarowych). Godz. 16. Koncert orkiestr i megalonów na placach i ulicach miasta.

W ciągu całego dnia będzie odbywała się kwatera na ulicach i w lokalach rozrywkowych na pomoc zimową bezrobotnym. Komitet Obywatelski prosi o dekorowanie gmachów i domów chorągiewami i godłami państwowymi, oraz zwraca się do P. Kupców z prośbą o zamknięcie sklepów w dniu Święta Niepodległości.

Balon lądował pod Dolistowem
Wczoraj o g. 9.20 rano lądował bez wypadku na polu pod wsią Dolistowo - Nowe balon „Moście S.P.A. - X.Z.” z załogą: inż. Leszkiem Krzyżnowskim i Leonem Szarym z Mościckiego Klubu Balonowego.

Władze wojskowe wysłały z Białegostoku samochód ciężarowy na miejsce lądowania. (PAT)

Białostockie sukno dla wojska
W Warszawie odbył się przetarg na dostawę 600 tys. metrów sukna dla wojska. Z ofertów białostockich otrzymała firmę: I.D. Szpilo dostawę - 180 tys. mtr. a Sokół i Zylberberg - 55 tys. mtr. Pozostała część dostaw przypadła dla Łodzi i Bielska.

Z Woj. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi
Dnia 16 listopada b.r. o godz. 11 rano w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku odbył się likwidacyjny walne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Ofiarom Powodzi.

Osoby, pragnące wziąć udział w posiedzeniu proszone są o przybycie w oznaczonym terminie.

Nowa konferencja w sprawie odszczurzenia miasta

Sprawa odszczurzenia miasta przechodzi, jak się zdaje, z okresu denerwującego chaosu w nową fazę racjonalnego ujmowania całego zagadnienia. W tym trudnym przypieczy, aby w Zarządzie Miejskim, kierowanym od kilku lat przez wytrawnego, pieczołowitego gospodarza i działacza społecznego, wyczuwającego subtelnie wszelkie potrzeby i bólaki ludności - ambicja utrzymania za wszelką cenę raz zajętego stanowiska, choćby ono nie było wolne od

bledów, miała zamącić jasny pogląd na istotny stan rzeczy. Mamy nadzieję, że czynnik w naszej magistraturze miejskiej decydujący, który już niejednokrotnie podporządkowywał względy formalnego prestiżu żywotnym interesom ludności - i w tym wypadku okaże pełne zrozumienie dla jej słusznych postulatów, wyrażonych przed kilku dniami wobec przedstawicieli władz przez delegację stowarzyszeń właścicieli nieruchomości i mieszkańców przedmięści.

Propaganda akcji kolonjalnej
Protokół nad akcją propagandową „Dni Kolonjalnych” (21-23 listopada) w okręgu białostockim Ligi Morskiej i Kolonjalnej objeli: p. Wojewoda Kirtiklis, J. E. ks. biskup Łukomski i p. generał Kleberg-Dca O. K. III.

Sprawozdanie z akcji „Tygodnia Dziecka”
W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie sprawozdawczo-likwidacyjne Komitetu „Tygodnia Dziecka” w okresie od 10 do 18 czerwca b. r. Akcja ta prowadzona pod przewodnictwem początkowo p. wojewodzie Pasławskiej a następnie p. prezydentowej Nowakowskiej - przyniosła w dziale zbiorów oraz imprez dochodowych - 2946 zł. i 75 gr. Koszty organizacji „Tygodnia” wyniosły 225 zł. i 26 gr. Resztę podzielono między instytucje: Zw. Pr. Ob. Kobiet (906 zł. 75 gr.), Tow. „Przystań” (906 zł. 75 gr.) i „Tow. Toz” (906 zł. 75 gr.).

Naturaljami obdzielono po równi wymienione instytucje.

Królewska gra
Sala Rady miejskiej oświetlona i przybrana kwiatami. Nigdy nie zebrało się w niej tylu, co wczoraj - dostojnych królów, wszechwładnych królów, dalekobieżnych gońców i rumaków, hasających pośród tłumy pieszych żołnierzy. W cieniu poleźnych wież ma się tu odbyć niezwykle, turniejowe widowisko.

Lecz faktyczni jego aktorzy, którzy wyprowadzą ten tłum do walki - jeszcze radzą i czekają.

Wszedł na podjum p. naczelnik Goławski i w imieniu protoktóra p. prezydenta miasta wita około 100 szachistów. Po nim p. Babkies wygłasza piękna pochwałę królewskiej gry szachowej, kreśli historyczny zarys jej rozwoju, wspomina jej mistrzów, daje dobre świadectwo ambicjom i umiejętnościom szachistów białostockich.

P. Goławski przecina symboliczną wstęgę otwarcia turnieju o drużynowe mistrzostwo miasta, gdyż może najwięcej potrzebuje w zimie opieki, musimy zastanowić się też nad dożywianiem zimowym sarn i zająć. Choć na obydwa te gatunki zwierzyny polowanie trwa jeszcze w najlepsze i trwać będzie do końca stycznia, to jednak nie możemy chyba patrzeć obojętnie na ciężką dolę tych stworzeń w czasie wyjątkowo dużych mrozów i śniegów. Tak zając, jak i sarna znajdują się wprawdzie pożywienie w postaci kory drzew, lub zeschłej trawy, wstającej gdziekolwiek spod śniegu, pasza ta jednak jest dla nich bardzo niedostępną a wykopywanie oziminy z pod skorupy śnieżnej połączone tak samo, jak i u kuropatw, z okaleczeniami. Wiadomo też, że silny mroz wymaga silniejszego odżywiania, gdyż w przeciwnym razie trudniej zostaje przez zwierzynę znoszony.

Sposobów dokarmiania w zimie sarn i zajęcy jest sporo, trudno jednak zająć się tem

Kurs instruktorski Stronnictwa Ludowego
Wojewódzki zarząd Stronnictwa Ludowego w Białymstoku zarządza w tych dniach 2-dniowy kurs instruktorski, na który spodziewany jest przyjazd 3 przedstawicieli naczelnego komitetu wykonawczego z Warszawy oraz około 35 kierowników kół z terenu województwa.

Prelekcje wygłoszą p.p: były poseł Dominik Łoś, Władysław Baża i adw. Stanisław Łazuk.

Na „Gwiazdkę” dla dzieci polskich w Niemczech
Jak wiadomo młodzież polska w Niemczech tak w szkołach, jak i w obozach pracy, ulecia coraz intensywniej germanizacji.

W tych warunkach społeczeństwo w kraju musi stale podtrzymywać ogniska pracy polskiej w Niemczech. Jednym ze środków propa-

gandy jest organizowana przez Polski Związek Zachodni traktacyjna „Gwiazdka” dla dzieci polskich w Niemczech. Zarząd Związku prosi o łaskawe zaoferowanie na cel „Gwiazdki” kwoty pieniężnej na konto „Polskiego Związku Zachodniego” Nr. 206 w lutejszej Komunalnej Kasie Oszczędności i darów w postaci zabawek, odzieży i książek Dary należy nadysłać pod adresem: Polsk. Zw. Zachodniego, ul. Pierackiego 10 tel. 3-18.

Cudzoziemcy w Białymstoku
W ub. miesiącu przybyło do Białegostoku 64 cudzoziemców, w tem z Niemiec 13, Łotwy 8, Stanów Zjednoczonych Ameryki 5, Anglii i Austrii po 5, Estonii i Francji po 3, Czechosłowacji, Holandii, Jugosławii, Węgier po 2, z Gdańska, Litwy, Szwecji, Włoch, Hiszpanii, Chin, Norwegii i Australii po 1 oraz z innych krajów 6.

W tymże okresie wyjechało z Białegostoku 17 cudzoziemców.

Podatek wojskowy
Z dniem 31 października upłynął termin płatności podatku wojskowego za 1936 r. Zarząd Miejski sporządził wykaz opieszalski i wkrótce przekaże wnioski egzekucyjne do właściwych urzędów skarbowych.

Ze Zw. Oficerów w st. spocz.
Dnia 15-go listopada odbędzie się walne zebranie członków Okręgu Zw. Oficerów w st. spocz. w Grodnie z udziałem delegatów z poszczególnych Kół. Z koła białostockiego przyjedzie do Grodna jako delegat major w st. sp. p. Stanisław Chodorowski.

Spożycie mięsa w październiku
Według danych Zarządu Miejskiego w rzemni miejskiej w ubiegłym miesiącu zabito 4749 sztuk bydła, w tem 1070 sztuk bydła rogatego, 907 cieląt, 1506 baranów i 1266 wiewiórek - ogólnie wagi 316092 kg. mięsa.

Poza tem dowiedziono do miasta z okolicznych miejscowości 22607 kg. mięsa

O wymiar świadczeń na bezrobotnych

Miejski Komitet Pomocy Zielonemu Bezrobotnym przystępuje do akcji określenia wymiaru świadczeń obywateli na rzecz tej pomocy. Teren miasta został podzielony na 33 dzielnice, dla których tworzone będą komitety dzielnicowe w składzie 10-15 osób.

Komitety dzielnicowe zaima się sporządzeniem ewidencji obywateli żyjących rodzin i określeniem świadczeń w gotówce i naturze, poczem sekcja zbiorczych pieniędzy i materiałów ustali wymiar świadczeń i sposób ich pobierania. Komitet

Zainteresowane osoby w celu uniknięcia dodatkowych kosztów winny we własnym zakresie w najbliższych dniach należność uregulować w kasie miejskiej.

Ze Zw. Oficerów w st. spocz.
Dnia 15-go listopada odbędzie się walne zebranie członków Okręgu Zw. Oficerów w st. spocz. w Grodnie z udziałem delegatów z poszczególnych Kół. Z koła białostockiego przyjedzie do Grodna jako delegat major w st. sp. p. Stanisław Chodorowski.

Spożycie mięsa w październiku
Według danych Zarządu Miejskiego w rzemni miejskiej w ubiegłym miesiącu zabito 4749 sztuk bydła, w tem 1070 sztuk bydła rogatego, 907 cieląt, 1506 baranów i 1266 wiewiórek - ogólnie wagi 316092 kg. mięsa.

Poza tem dowiedziono do miasta z okolicznych miejscowości 22607 kg. mięsa

ZNIŻKA CEN

Odbiorników PHILIPS, Kosmos

od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.-
556A	„ 360.-
695A	„ 475.-
Kosmos: Ideal	„ 205.-
Imperial	„ 355.-

Za raty doliczamy 10%
DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

I. Zylbersztejn

Białystok, Rynek Kościuski 24.

Kącik Łowiecki.

Oplekujmy się zwierzyną w zimie*

(Dokończenie)

W tem miejscu chciałbym podkreślić, jak dużą rolę w walce z szkodliwym mogą odegrać amatorzy kuropatw na stole, a przedewszystkiem nasze gospodynie domowe, czyniące na ten stół zakupy. Wszak kupowanie i podawanie zwierzyny w jej czasach ochronnych jest ściśle prawem, narówni z połowaniem w tych niedzwolonych terminach. Gdyby brakło odbiorców na miejskich rynkach, niecny proceder kłusowniczy musiałby ustać, a w każdym razie mocno się skurczyć.

Ze uwaga moja nie jest bezpodstawa, dowodzą niejednokrotnie spotykane wypadki podawania zwierzyny w czasach niedozwolonych, w poważnych nawet domach. Poprostu niema komu tem się zainteresować. Czasem kucharka, wracając z

*) Pierwszą część tego artykułu w numerze z 2 listopada.

ZNIŻKA CEN

Odbiorników PHILIPS, Kosmos

od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.-
556A	„ 360.-
695A	„ 475.-
Kosmos: Ideal	„ 205.-
Imperial	„ 355.-

Za raty doliczamy 10%
DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

L. Mowszowski

Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 22, tel. 2-14

„Patac we Flandrii”

— Ostatni rok wojny wszechświatowej — śpiewaczka frontowa Maria Eggert-Kiepurowa.

„SWIAT”

Dzisiaj POCZ. 5 Cena od 54 gr.

Dramat przewyższający film to miary jak „Mazur” i „Czarne Różę”

OSTATNI AKORD

W rol. gł. Lili Dagower, Willy Birgel

APOLLO

DZIŚ
Ceny od 54 gr.
Pocz. 5, 645, 930, 1015

WIERNARZĘKA

ST. ŻEROMSKIEGO

DRAMAT MIŁOSNY NA TLE POWSTANIA 1863 r.

DZIŚ
Ceny od 54 gr.
Pocz. 5, 645, 930, 1015

WIERNARZĘKA

ST. ŻEROMSKIEGO

„MODERN”

Największy film na przestrzeni ostatnich lat!

ZÓŁTY SKARB

Rekordowa obsada:
GARY COOPER, Madeleine CARROLL

Doktór M. KANÉL

weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 3-8.
(Kobiety od godz. 4-5 pp.)
Białystok, Ślenkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-11 i 4-7 wiecz.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skoórne
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7 w Białymstoku.
Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-06.

Doktór M. KANÉL

weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 3-8.
(Kobiety od godz. 4-5 pp.)
Białystok, Ślenkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-11 i 4-7 wiecz.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skoórne
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7 w Białymstoku.
Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-06.